

[STR. 3]

Słupsk

Trzy Fale w budowie od 8 stycznia. Jest umowa z wykonawcami.

[STR. 5]

SŁUPSK MA BUDŻET NA 2018 ROK. ZNOWU SIĘ ZADŁUŻAMY

GŁOS
DZIENNIK POMORZA
POMORZA

www.gp24.pl

MAGAZYN

REKLAMA

007936915

EURO JACKPOT

KUMULACJA

145 000 000 zł

LOSOWANIE JUŻ DZIŚ!



ISSN 0137-9526 NR INDEKSU 348-570 NAKŁAD 35.185 EGZ.

Gwiazdy polskiego sportu i ich wizerunek

[STR. 12]



FOT. AUTOR

ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570

[STR. 10-11]

TERAZ W UBIORZE PANUJE ZASADA, ŻE IM WIĘKSZE SZALEŃSTWO, TYM LEPIEJ. JEŚLI CHODZI O UBIERANIE SIĘ, TO KAŻDY KRAJ MA SWÓJ STYL. I NIE JEST PRAWDĄ, ŻE WYGLĄDAMY WSZYSCY TAK SAMO.

[STR. 14-15]

PATRZĄC Z PERSPEKTYWY CZASU, WIEKU, RODZINA JEST NAJWAŻNIEJSZA. WSZYSTKO INNE TO MARNOŚĆ: SUKCES KOMERCYJNY, PIENIĄDZE. PISARKA KRYMINAŁÓW KATARZYNA BONDA PRZEDSTAWIA SWÓJ ALFABET.



9 770137 952053



52

65483

29.12.2017

Imieniny obchodzą: Dawid, Dominik, Gerard, Gerarda, Gosław, Honorat, Jonatan, Marcelli, Marcin, Prymian, Radowit, Saturnin, Tadea, Tomasz i Wiktor.

Kalendarium

●1577 Podkanclerzy koronny Jan Zamoyski ożenił się po raz drugi z Krystyną Radziwiłłówną oraz złożył u Jana Kochanowskiego zamówienie na napisanie „Odprawy postów greckich” ●1944 Zburzenie Warszawy: zakończono wysadzanie w powietrze Pałacu Saskiego (27-29 grudnia) ●1989 Sejm kontraktowy przyjął ustawę o zmianie Konstytucji PRL, na mocy której m.in. zmieniono nazwę państwa z Polska Rzeczpospolita Ludowa na Rzeczpospolita Polska i przywrócono koronę orła białemu w godle Polski.

pogoda na weekend



Pogoda bez większych niespodzianek. Zachmurzenie duże, przejaśnień tylko w sobotę, możliwe przygruntowe przymrozki



LUDZIE

- Perspektywicznie patrząc to myślę, że w tym roku jest szansa, na to, że ze zrozumieniem, to wszystko zakończymy - powiedział podczas wczorajszej sesji budżetowej Bogusław Dobkowski z Platformy Obywatelskiej. - Bo przecież różnie to

w przeszłości bywało. Nieraz walczyliśmy o takie czy inne rzeczy, ale trudno się kopać - przepraszam - z kobylą, bo szans się dużych nie ma (...) Czemu bierzemy kredyty? Bo mamy aspiracje. Oczywiście jest kwestia jak te pieniądze wydajemy. (OLO)

Minął tydzień

21 grudnia 2017 r. Obrońca Terytorialna w Słupsku do 2018 r.

Z nowym rokiem w województwie pomorskim rozpocznie się proces formowania Brygady Wojsk Obrony Terytorialnej. Dowództwo ma mieścić się w Gdańsku. W Słupsku utworzony zostanie za to Batalion Obrony Terytorialnej. Będzie funkcjonować w koszarach 7. Pomorskiej Brygady Obrony Wybrzeża. Zapisy rozpoczną się po Nowym Roku. Nie jest wymagane do tego odbycie służby przygotowawczej.

22 grudnia 2017 r. Wydany Niemcom



Słupski Sąd Okręgowy postanowił przekazać Niemcom Zbigniewa A., słupskiego biznesmena, ściganego od grudnia ubiegłego roku Europejskim Nakazem Aresztowania. Niemieccy śledczy zarzucają ściganemu phishing. Podejrzewają, że przedsiębiorca udostępnił swoje konto bankowe innym osobom, które włamały się na konto francuskiej firmy, wykrały z niego pieniądze, przelewając je na konto słupszczyżanina. Chodzi o ponad 167 tysięcy euro.

23 grudnia 2017 r. Paczka dla kombatanta na święta

Świąteczne paczki ze słodyczkami i kartkami bożonarodzeniowymi trafiły do 30 kombatantów. Przedstawiciele 7. BOW i Zespołu Szkół Akademickich odwiedzili ich w domach.

27 grudnia 2017 r. SAR wykorzysta system Energii

Morska Służba Poszukiwania i Ratownictwa (SAR) będzie podłączona do niezależnego systemu łączności TETRA, z którego korzysta Energa. ●

W sobotę w „Głosie”



Jak wytrwać w postanowieniach

●Wielu z nas podejmuje noworoczne wyzwania. Problem w tym, jak spełnić złożone sobie obietnice zmiany na lepsze.



Nie spędzaj balu przy garach

●Przygotuj na sylwestrową imprezę takie smakołyki, że zamiast pichcić w kuchni, też będziesz się bawić.



Psy i koty nie lubią sylwestra

●Huk i błysk fajerwerków straszą nasze zwierzęta domowe. Sprawdź, jak je przed tym skutecznie ochronić.



Jak poradzić sobie z kacem

●W sylwestra zwykle za kołnier się nie wylewa. Radzimy, co zrobić, żeby w Nowy Rok nie zamęczył nas kac.

Od redaktora

Bogna Skarul

Nie jest wam choć odrobinę smutno, że właściwie za kilkadziesiąt godzin będziemy musieli się pożegnać z 2017 rokiem? Pewnie cieszyć się, że idzie nowy? Zgadłam? Ale jak tak spojrzeć na ten odchodzący, to dla wielu z was był chyba nie najgorszy. Ktoś z nas został rodzicem, albo dziadkiem. Ktoś przeprowadził się do nowego mieszkania, ktoś inny był na wspaniałych wakacjach, albo dostał w pracy podwyżkę. Pewnie tak się zdarzyło. Ale chcemy więcej i lepiej. I pewnie dlatego, z okazji Nowego Roku wszyscy sobie życzą, aby ten nadchodzący był jeszcze lepszy. Nie

zastanawiało was czasem, jak będzie wyglądał sylwester za 30 albo 50 lat? Czy będziemy go podobnie spędzać? Właśnie o nowym świecie, o tym, co może się zdarzyć już niedługo, piszemy dziś w naszym magazynie. Opowiada o tym futurolog Kevin Kelly. Mówi, że żyjemy w erze rewolucji cyfrowej, a sztuczna inteligencja jest na wyciągnięcie ręki (str. 20-21) i to ona będzie nam pomagać „ogarniać rzeczywistość”, tak jak dziś pomagają nam w codziennym życiu aplikacje w telefonach komórkowych. Ale jak będzie wyglądał świat w 2048 roku? Czy będzie lepszy od obecnego? Jak będzie wyglądał proces nauki, jak będziemy robić zakupy i kto będzie rządził na świecie. Właśnie takie pytanie postawił sobie Bill Gates, a my o tym w informujemy na str. 18. Tyle o przyszłości (bo przecież idzie nowe, więc w przyszłość warto spojrzeć!). Ale przełom roku to także podsumowania i pewnie



dzisiaj albo jutro zrobicie sobie takie małe „podsumowanko” tego, co zdarzyło wam się w 2017. My z kolei zapraszamy was na małą wycieczkę w przeszłość, czyli pokazujemy wam o jakich ludziach i zdarzeniach mówiło się w 2017 roku najczęściej i jacy sportowcy w mijającym roku mieli największy wpływ na kibiców. Jeśli jednak wybieracie się na zabawę sylwestrową, to w co się ubrać podpowie wam Krzysztof Komorowski, stylistka Armaniego (str. 10-11). ●

Sawka rysuje

LEWICA

PRAWICA



Ze smutkiem i żalem zawiadamiamy, że w dniu 24 grudnia 2017 roku odeszła w wieku 88 lat

śp

**Danuta
Żaryn-Szponder**

lekarz stomatolog, zawsze oddana rodzinie i pacjentom

Msza żałobna zostanie odprawiona w sobotę, 30 grudnia br. o godz. 13.00 w kościele św. Rodziny, ul. Śródmiejska 43 w Kaliszu, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej na cmentarz komunalny przy ul. Poznańskiej.

Pogrążeni w smutku

Mąż, Synowie z Żonami, Siostra i Wnuki

008013869

Prawo

Kompaktowe Trzy Fale w budowie od 8 stycznia



► Po pięciu latach przestoju ekipa budowlana wejdzie do Trzech Fal. Wczoraj zapowiedziały to władze Słupska i wykonawcy

Wczoraj spółka Trzy Fale podpisała umowę z konsorcjum, które dokończy budowę słupskiego parku wodnego.

Konferencji prasowej w ratuszu zorganizowanej z okazji podpisania umowy towarzyszyło zadowolenie, że w końcu udało się znaleźć wykonawcę, który wejdzie do obiektu opustoszałego na początku 2013 roku. To konsorcjum firm Przedsiębiorstwo Inżynierii Środowiska EkoWodrol z Koszalina, które jest liderem, i Przedsiębiorstwo Budowlane ŻMUDA Marian Żmuda Trzebiatowski z Bytowa. Firmy zaoferowały, że podejmą się tej sztuki za prawie 32,5 miliona złotych. Prezydent Robert Biedroń, wiceprezydent Marek Biernacki oraz Lech Wojciechowski, prezes EkoWodrolu i Marian Żmuda Trzebiatowski zapowiedzieli, że 8 stycznia wykonawca wejdzie na plac budowy. W lipcu 2019 roku Trzy Fale mają być gotowe.

- Inwestycja z różnych przyczyn nie została dokończona - powiedział na wstępie prezydent Robert Biedroń i od razu zapewnił: - Wszystkie sprawy sądowe z sukcesem udało nam się zakończyć. Przeprojektowanie było jedynym wyjściem. Chcieliśmy zrobić inwestycję kompaktową. To się udało zespołowi, któremu przewodniczył Andrzej Wójtowicz, prezes Wodociągów. Ten z kolei oświadczył, że właśnie została podpisana umowa z dobrymi wykonawcami.

Po tym prezydent Słupska przedstawił dziennikarzom wykonawców - Lecha Wojciechowicza, prezesa EkoWodrolu i Mariana Żmudę Trzebiatowskiego, właściciela drugiej firmy w konsorcjum. Obie doświadczone firmy realizowały inwestycje na terenie Słupska.

- Znamy tę budowę. Nie przewidujemy problemów - zapewnił Lech Woj-

ciechowski, którego firma w czasie pierwszej budowy Trzech Fal była podwykonawcą. I stwierdził, że dokończenie budowy będzie kosztowało 32 miliony 400 tysięcy złotych. Jednak dopytany przez „Głos”, czy koszty mogą być wyższe od tych przewidzianych w umowie, odpowiedział:

- To jest jasno rozstrzygnięte, o ile nie będzie rzeczy nieprzewidzianych, jak na przykład ściana, która wydaje się być zdrowa, a trzeba bę-

Urządzeń już zamontowanych nie obejmie gwarancja obecnego wykonawcy

dzie ją zburzyć. Co odkryjemy, do końca nie wiadomo. Prezes EkoWodrolu poinformował też, że na placu budowy znajdzie się 160 pracowników konsorcjum, to trzon budowy, oraz specjalistyczni podwykonawcy. Obecnie trwają prace nad harmonogramem. Jednak już wiadomo, że dach będzie robiony na wiosnę.

Trzeba jednak pamiętać, że akwapark jest już częściowo wyposażony. Na te urządzenia nowi wykonawcy nie dadzą gwarancji.

- Trudno było stawiać warunki, by następcy poprzednich firm byli odpowiedzialni. Konsorcjum daje gwarancję dotyczącą tego, co samo zrealizuje - stwierdził wiceprezydent Marek Biernacki. - Każdy z oferentów przejrzał budowę, ale zawsze coś się może zdarzyć.

Jednocześnie wiceprezydent zapewnił, najpewniej w kontekście poprzedniej budowy akwaparku - podrobienia podpisów inżynierów na projekcie budowlanym i całkowitego kształtu realizacji inwestycji, że... - Tym razem nie będzie wątków sensacyjnych - żartował Marek Biernacki.

Natomiast Lech Wojciechowski, utwierdzając wszystkich w tym przekonaniu, oznajmił: - Nigdy nie byliśmy w sądzie. Zawsze polubownie załatwiamy spory. ● ©©

32,5

MILIONA ZŁOTYCH prawie tyle zapłaci Słupsk za dokończenie budowy Parku Wodnego Trzy Fale

Porzucone małe psy na drodze. Szukamy im domu

Miastko

Andrzej Gurba

andrzej.gurba@polskapress.pl

Niechciany żywy prezent na święta? Być może. Rankiem ktoś podrzucił pod posesję w podmiasteczkiej Pasiece dwa małe pieski. Czworonogi znajdowały się w kartonie pozostawionym na drodze. Samochód mógł ten karton przejechać,

miażdżąc psy. - Szczeniaki przewróciły karton, wydostając się z niego i przyszły pod nasze okna. Ludzie nie mają serca, jak tak można było postąpić - mówi Roman Muła z podmiasteczkiej Pasieki, który zawiadomił później straż miejską. Psy ostatecznie trafiły do gabinetu weterynaryjnego Łukasza Kisielewskiego, ale mogą tam być tylko do piątku. Jeśli do tego czasu nie znajdzie się adopcyjny dom, trafią do schroniska. - Pieski mają około 8 tygodni. Są zdrowe. To

pies i suczka. Jako dorosłe psy będą ważyły w przedziale 10-20 kilogramów. A więc to średniej wielkości psy. Są w dobrej kondycji, choć teraz ze zrozumiałych względów są trochę wyleknione, wycofane i przestraszone. Wcześniej musiały przebywać w domowych warunkach - mówi Łukasz Kisielewski. Może są osoby, które zechcą zaadoptować psy. Kontakt w tej sprawie z Łukaszem Kisielewskim - 513 005 800 albo z naszą redakcją - 697 770 129. ● ©©



► Ktoś porzucił na drodze te dwa małe psy

REKLAMA

008005748

HONDA
True Power of Dreams

Ruszyła wyprzedaż

Sprawdź ofertę na modele Hondy!

www.honda.pl

© Honda Motor Co., Ltd. 2017. Wszystkie prawa zastrzeżone.

Mojsiuk Auto K.M. Stare Bielice 120 k Koszalina, tel. 94/34 77 352, www.honda.mojsiuk.pl



29 grudnia 1977 r. „Głos Pomorza” pisał:

Prezydent USA Jimmy Carter przybywa do Polski; Załoga KAZEL-u wykonała zadania roczne; Rosyjscy kosmonauci Jurij Romanienko i Georgij Greczko wznowili badania na stacji Salut-6



Niezbędnik każdego czytelnika

Już w najbliższą środę nasi czytelnicy znajdą w środku gazety Niezbędnik na 2018 rok. Dzięki niemu dowiedzie się państwo o najważniejszych wydarzeniach Nowego Roku, zarówno w polityce, jak i otaczającym nas życiu społecznym, sportowym oraz kulturalnym. Podpowiadamy również, gdzie pójść i co zobaczyć choćby w kinie, jak zaplanować urlop, aby małym nakładem dni wolnych spędzić w domu więcej niż tydzień. Piszemy też o nadchodzących podatkach.

(mkm)

Zdjęcie dnia



► Była radość, śmiech i rywalizacja, czyli świąteczne wyjście z do parku trampolin JumpIN w ramach bożonarodzeniowej niespodzianki dla potrzebujących. Z atrakcji korzystało 32 dzieci z placówek socjalizacyjnych „Mój Dom - Moja Przyszłość” w Słupsku, będących w strukturze Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie. Wyjście zasponsorowali pracownicy firmy „ENGIE EC”, którzy zorganizowali zbiórkę środków na ten cel. Dodatkowo dzieci otrzymały pizzę i słodkości. (MKM)

Na łyżwach pomożesz potrzebującym

Jeśli ktoś od dzisiaj do końca roku przyjdzie bawić się na słupskim lodowisku przed ratuszem, wspomóż przy okazji słupskie stowarzyszenia wspierające chore dzieci, osoby niepełnosprawne lub wymagające pomocy z powodu trudnej sytuacji życiowej.

- Tak jak rok temu, w ostatnich dniach grudnia organizujemy zbiórkę publiczną z myślą o najbardziej potrzebujących - mówi Agnieszka Klimczak, dyrektor Słupskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji.

Dlatego od dzisiaj, od godz. 15, przez trzy dni, zamiast biletów wstępu na lodowisko sprzedawane będą specjalne cegiełki.

Przy lodowisku będą też wolontariusze z puszkami, do których będzie można wrzucić datki.

W tym roku będzie można w ten sposób pomóc trzem instytucjom - Stowarzyszeniu Przyjaciół Niepełnosprawnych „Dajmy im radość”, Stowarzyszeniu na rzecz Osób Niepełnosprawnych „Wiatraczek”, które już rok temu zostały za-

proszone do podobnej akcji i pieniądze uzyskane ze zbiórki przeznaczyły na terapię osób z niepełnosprawnościami. Po raz pierwszy natomiast do tego grona dołączyło Chrześcijańskie Stowarzyszenie Dobroczynne, które wspiera interwencyjny dom kryzysowy i ludzi bezdomnych, a zebrane w czasie zbiórki pieniądze chce przeznaczyć na wyposażenie sali zajęć.

Rok temu w czasie podobnej zbiórki dla dwóch stowarzyszeń zebrano około 10 tys. złotych.

Przypomnijmy, że lodowisko przed ratuszem będzie czynne do końca roku każdego dnia. Jednodniową przerwę będzie miało 1 stycznia. Natomiast w sylwestra od 18.30 do 21 na lodowisku organizowane będą animacje dla dzieci z muzyką na żywo, które poprowadzi Klub Łyżwiarzy „Ice Skaters”. Ceny biletów wstępu na słupskie lodowisko: ulgowy 6 złotych, normalny 8 złotych, wypożyczenie łyżew 2 złote. ●

(NIK) ©©

Słupsk

Słupska wiolonczelistka straciła instrument

Dla Dominiki Świackiej, koncertmistrzyni słupskiej Sinfonietty, wiolonczela to nie tylko instrument do pracy. To bardzo ważny atrybut dla artystki. Niestety, w przykry sposób została z niego okradziona.

- W czwartek przed Bożym Narodzeniem około godz. 18 zaparkowałam przez Centrum Handlowym Jantar przy ul. Szczecińskiej. Gdy byłam na zakupach, ktoś ukradł mi instrument w futerale z tylnego siedzenia auta - mówi słupszczanka. - Dla mnie to ogromna strata. Miałam nadzieję, że nagranie z monitoringu pomoże jakoś w odnalezieniu instrumentu, jednak okazało się złej jakości. Widać tylko, że ktoś w kapturze na głowie wysiada z innego samochodu, podchodzi wprost do mojego, otwiera drzwi i wyciąga instrument. Potem wsiada do swojego au-



► Dla Dominiki Świackiej (z prawej) wiolonczela to nie tylko instrument pracy. To część jej życia.

ta i odjeżdża. Niestety, na nagraniu nie widać dokładnie ani marki tamtego auta, ani numerów rejestracyjnych, ani twarzy złodzieja.

Pani Dominika domyśla się, że sprawca mógł ją obserwować już wcześniej, bo podszedł wprost do jej auta.

- Zastanawiam się tylko, po co komuś moja wioloncze-

ła, nie ma ona dużej wartości materialnej, nie jest nowa i raczej trudno będzie ją sprzedać - mówi.

Jednak gdyby ktoś natknął się na wiolonczelę, prosi o pomoc i opisuje instrument - był w charakterystycznym, rzadko spotykanym, bordowym, lśniącym futerale. Natomiast gryf wiolonczeli był dość moc-

no wytarty. Jeśli ktoś ma o nim jakąś informację, proszony jest o kontakt ze słupską policją.

- My prowadzimy wszelkie czynności związane z ustaleniem sprawy kradzieży - przyznaje Robert Czerwiński, rzecznik prasowy słupskiej policji. - Ponadto policjanci przeszukują fora społecznościowe i portale aukcyjne, by wylapać moment, gdy ktoś być może będzie chciał go sprzedać.

Koncertmistrzyni na szczęście nie musiała zawiesić pracy z powodu braku instrumentu.

- Gdybym nie mogła grać, to byłby dla mnie ogromny problem. Na szczęście swój instrument pożyczyła mi moja nauczycielka, gdy tylko usłyszała, co się stało. Mam jednak nadzieję, że odzyskam wkrótce swój - mówi kobieta. ● (NIK) ©©

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Ojca

Maciejowi Karaś oraz Rodzinie

składają członkowie Rady Nadzorczej

oraz pracownicy Zarządu Portu Morskiego w Ustce Sp. z o.o.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 24 grudnia 2017 roku odszedł w wieku 84 lat

†p Jerzy Trzeciak

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się 30 grudnia 2017 r. na Starym Cmentarzu. Wystawienie o godz. 12.10, wyprowadzenie o godz. 12.40.

Rodzina

Wspólny budżet, wspólna porażka

Słupsk

Wczoraj Rada Miejska Słupska uchwaliła budżet na przyszły rok, licząc, że się ziści. Wcześniej wprowadziła korekty do tego obowiązującego.

Alek Radomski

aleksander.radomski@gp24.pl

- To będzie nasz wspólny sukces - rozpoczął wystąpienie w imieniu klubu PO radny Jan Lange, czym dał do zrozumienia, że Platforma za budżetem na przyszły rok będzie. Chwilę później potwierdziło to głosowanie. 14 radnych podniosło rękę na tak. Pięcioro, reprezentowanych przez PiS, wstrzymało się od decyzji. Głosów na nie nie było. Nie oznacza to, że obyło się bez uwag. - Porażka też będzie wspólna - podkreślał radny Lange i wytknął w najważniejszym dokumencie finansowym takie wpadki jak brak realizacji kolejnego etapu ringu czy inwestycji polegających na uzbrojeniu miejskich terenów.

- Łącznie na sto różnych inwestycji przeznaczaliśmy 78 mln zł - podkreślał prezydent Słupska Robert Biedroń. Część wymieniał: termomodernizacja budynków, rewitalizacja rejonu ulicy Długiej, bulwarów nad Słupią i budowa modułowego przedszkola na os. Hubalczyków. Na liście - o co zabiegała PO - znalazła się też budowa ul. Legionów Polskich i fragmentu Zaborowskiej.

- Większość zadań, z wyjątkiem tych unijnych, to zadania małe - punktował Robert Kujawski z PiS. - Podzielałam obawy o to, jak będzie wyglądało ich wykonanie. Będę trzymać kciuki, ale ostatnie lata nie napawały optymizmem.

Kciuki się przydadzą, bo z aktualnego jeszcze budżetu na ten przyszłoroczny przerzucano wcześniej 1,8 mln zł, których nie udało się wydać w terminie.

Choć w budżecie znalazły się pieniądze na stadion przy ul. Zielonej, to zabrakło na klub będący w finansowym dole Czarnych. W listopadzie kibice ko-



► O uchwaleniu budżetu zadecydowały głosy Platformy Obywatelskiej. Radny Jaroszewicz (PO) był wówczas nieobecny

szykówki złożyli petycję w ratuszu, prosząc o wsparcie.

- Jak jest sukces, to prezydent idzie z szalikiem i odbiera medal - skomentował Jerzy Mazurek z SPO. Przypomnijmy, że dwa lata temu klub zdobył trzecie miejsce w rozgrywkach ligowych. Brązowy krążek wręczono też Biedroniowi - na zachętę, jak tłumaczyli to sobie kibice. - Nie jest tak, że zostawiliśmy klub - replikował prezydent Słupska. - Pół miliona złotych otrzymuje od miasta i 300 tys. zł od naszych spółek. Nie mamy pełnych informacji co do funkcjonowania klubu, który jest prywatną spółką akcyjną, a nie należącą do miasta.

W przyszłym roku władze Słupska będą miały ponad 519 mln zł do dyspozycji. Pieniądzy im nie wystarczy. Jak wskazał radny Mazurek, miasto zadłuży na 36 mln zł, by spłacić 19 mln zł starych długów. Rok więc miasto zakończy deficytem.

Rada nie zajmowała się wczoraj tylko budżetem. Uchwalono rezolucję w sprawie

poparcia działań rządu na rzecz przeniesienia pomnika Jana Pawła II z Francji do Polski. Głosowaniem wyrażono chęć, aby pomnik stanął w Słupsku. Mowa o monumencie z Bretanii, o którym głośno zrobiło się w październiku tego roku, kiedy to Francuska Rada Stanu orzekła, że gmina Ploermel ma usunąć krzyż z posągu Jana Pawła II. U podstaw tej decyzji leży ustawa o rozdziale Kościoła od państwa. Wówczas premier Beata Szydło zaproponowała, aby pomnik przenieść do Polski.

Za opowiedziano się też w sprawie opracowania programu polityki zdrowotnej i dofinansowania leczenia metodą zapłodnienia pozaustrojowego. Docelowo programem może zostać nawet 160 par, które skorzystają z szansy, jaką daje metoda in vitro. Podczas dyskusji nie zabrakło głosów, w których przeważał pogląd, że finansowanie tego typu działań to bardziej domena państwa niż samorządu. ●●●

REKLAMA

008009259

MLEKOVITA

2018

Zbliża się czas przelomu roku.
Kończymy stary, który był pełen wspaniałych wydarzeń ale i pomyślnych zdarzeń w życiu osobistym jak i również zawodowym. Będziemy na pewno wspominać to dobrze. Zbliża się czas nowych planów rodzinnych, nowatorskich rozwiązań, perspektyw zawodowych jak i realizacji wspaniałych projektów.

Życzę więc realizacji tego wszystkiego co Państwo zamierzycie w każdej perspektywie.

Niech nigdy nikomu nie zabraknie kromki chleba, masła, sera i szklanki mleka z Mlekovity.
Niech zapanuje spokój w Ojczyźnie i pokój na świecie, abyśmy mogli za rok dobrze i zdrowo wspominać upływający czas.

Prezes Zarządu Grupy Mlekovita
Janusz Szepiński

www.mlekovita.com.pl

REKLAMA

008006267

BerlinerLuft.

Technik Spółka z o.o.

Zatrudnimy osoby na stanowisko: **SPAWACZ TIG/MIG/MAG**

Miejsce pracy: **Koszalin**

Wymagania:

- stosowne uprawnienia;
- doświadczenie w spawaniu.

Oferujemy:

- stabilne zatrudnienie w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku;
- stałe podnoszenie kwalifikacji zawodowych.

CV prosimy kierować na adres e-mail: rekrutacje@berlinerluft.pl

lub składać osobiście w siedzibie firmy, ul. Lniana 13, Koszalin, tel. 94 347 05 79.

REKLAMA 007012187

Vigor TAXI DDBE

Vigor 59 84 22 700

607 27 17 17

591 96-25

NAJTAŃSZE TAXI W SŁUPSKU

Kraj

Polacy zaatakują K2

Kraków

To jest wyprawa w górski kosmos, tyle że w kosmosie już ktoś przed nami był - mawiał Andrzej Zawada „Lider”, twórca himalaizmu zimowego

Majka Lisińska-Kozioł
redakcja@polskatimes.pl

Ekstremalne warunki, które panują na K2, czynią tę górę najbardziej niebezpiecznym i niedostępnym dla wspinaczy szczytem. Zdobyć K2 (8611 m n.p.m.) zimą oznacza, że trzeba wejść na wierzchołek przed 20 marca. Im bliżej tej daty, tym dłuższy będzie dzień, wyższe temperatury oraz - teoretycznie - lepsze warunki pogodowe. A w Karakorum mają one kluczowe znaczenie.

Na K2 doskwiera niska temperatura, która spada do minus 50 st. C. Jednak największym problemem jest wiatr. Nad Karakorum o tej porze roku przesuwają się lodowaty „jet stream”. Na 10 tys. metrów osiąga 300 km na godz., a na K2 jego prędkość dochodzi do 150 km na godz. Wszelkie działania w takiej zawierusze są wykluczone. Trzeba czekać na okno pogodowe, na dni bezchmurne, gdy prędkość wiatru w górnych partiach spada do 30-50 km. Na ogół zdarzają się dwa, czasem trzy okna pogodowe w sezonie. Wtedy

z obozów położonych powyżej 7 tys. m możliwy jest atak na szczyt. By zmieścić się w oknie, tempo wspinaczki w górę i z powrotem musi być szybkie. O sukcesie decydują wytrzymałość i siła ludzi.

Z powodu wiatru jest problem ze wspinaniem się i z rozłożeniem namiotu w obozie. - Silny wiatr i niskie temperatury powodują, że na ścianie często nie ma śniegu, a stoki pokryte są lodem, który sprzyja odmrożeniom - opowiada Krzysztof Wielicki, który brał udział w kilku wyprawach na K2.

Zimą góra była atakowana tylko trzykrotnie. Na przełomie 1987 i 1988 r. próbę podjęła grupa Andrzeja Zawady. Osiągnięto 7300 m. W 2003 r. ekipą Netia K2 Polska Wyprawa Zimowa dowodził Wielicki. - Dotarliśmy do 7650 m. Góra się nie poddała - mówi. W 2012 r. wspinali się tam Rosjanie. Też nie przekroczyli 8 tys. m.

Wielicki ocenia, że za pierwszym razem Polakom zabrakło perfekcji w działaniu, ale też pokory. W głowach wciąż tkwił zimowy sukces na Evereście. Drugą wyprawę zorganizowano z rozpędu. Rozpoczął jej przygotowanie Andrzej Zawada, ale zmarł przed wyjazdem. - Postanowiliśmy kontynuować jego dzieło. Szliśmy od strony chińskiej. Mieliśmy mocny skład, ale przekonaliśmy się, że z K2 nie ma żartów, zwłaszcza że nie było przecie-

żności satelitarnej, żadnej prognozy. Pod koniec wyprawy mogliśmy jeszcze raz ruszyć do szczytu, jednak „jet stream” zszedł do bazy i zdemolował ją.

I ma rację. Przecież to Polacy zaczęli zimową eksplorację ośmiotysięczników. Na początek, w 1980 r., zdobyli Mount Everest (8848 m n.p.m.). Od tamtej pory udało się wejść zimą na kolejnych trzynaście ośmiotysięcznych gór. Na dzieśnięć z nich pierwszego wejścia dokonali Polacy. Zostało tylko K2.

Dziś polscy wspinacze wylecieli do Islamabadu. Będą się wspinac po południowo-wschodnim filarem, tzw. drogą Basków, nazywaną też drogą Cesena. - Znamy tę drogę. Podczas wyprawy przygotowawczej przekonaliśmy się, że da się nią poruszać dość szybko - mówi Janusz Gołąb, kierownik sportowy wyprawy.

Wielicki przypomina, że spędził pod K2 prawie czternaście miesięcy, nim latem, za czwartym podejściem, góra mu się poddała. Wszedł drogą zdobyłą wcześniej przez Japończyków. Trudną, ale nie nową. I nie była to zima. Pozostał niedosyt. - Bo myśmy, proszę pani, zawsze mierzyli wysoko. Tego nas uczył „Lider” - Andrzej Zawada: Wybierajcie nieprzetarte ścieżki - mawiał. Mieliśmy też potrzebę pisania światowej i narodowej historii wspinania. ●

Świat

Siedem miesięcy dryfował na oceanie

● Zbigniewa Reketa odnaleziono na łodzi koło Reunionu. Mówi, że dryfował siedem miesięcy

Reunion

Kazimierz Sikorski
redakcja@polskatimes.pl

Informacja była tak sensacyjna, że trudno było w nią uwierzyć. A jednak uwierzyli w słowa Polaka, 54-letniego Zbigniewa Reketa, że przez siedem miesięcy dryfował po Oceanie Indyjskim. Nie był sam, towarzyszyła mu kotka Samira. Rodak dostał prezent pod choinkę, uratowano go bowiem w Boże Narodzenie.

Opowiadał on po odholowaniu jego łodzi do brzegów wyspy Reunion, że w czasie całego rejsu żywił się chińskimi zupkami i złowionymi rybami. Solidarnie dzielił się posiłkami z Samirą, która spędziła z nim trudny czas na jednostce przerobionej z szalupy statku pasażerskiego. Reket kupił łódź w Indiach trzy lata temu.

Koniec jego udręki miał miejsce w Boże Narodzenie, gdy Vivian Mailly, szefowa stacji ratunkowej Sainte-Marie na Reunionie, dostała telefon z informacją, że kilka kilometrów od brzegów dostrzeżono



FOT. AP/REUTERS

► Reket nie może wrócić do USA, bo wiza straciła ważność

jakiś jacht. Kiedy po dwóch godzinach ratownicy dotarli do zniszczonej jednostki, okazało się, że nie była to zwykła awaria, tylko trafili na wycieńczonego żeglarza.

Reket opowiedział wtedy swoją historię, że dekadę spędził w Stanach Zjednoczonych. W 2014 r. wyruszył w podróż

do Indii, gdzie kupił i wyremontował szalupę. Chciał wrócić do USA, ale wygasła jego wiza.

Reket następne dwa lata spędził, pływając po Oceanie Indyjskim. Dotarł do Komorów, ale siedem miesięcy temu musiał je opuścić i postanowił popłynąć do Durbanu, by tam się zakotwiczyć. Podczas rejsu zламаł maszt, potem zepsuł się ster i łódź dryfowała między Mauritusem, Malediwami i innymi wyspami. W końcu wiatry rzuciły ją w kierunku Reunionu.

Jedna chińska zupka wystarczała mu na dwa dni. Czasami coś złowił. Kiedy go znaleźli, Reket był bardzo wychudzony, wyglądał na chorego. Twierdził jednak, że nie jest z nim źle.

Miejscowe władze już zapowiedziały, że pomogą mu, kiedy rozbił się do siebie, w załatwieniu odpowiednich dokumentów, by mógł na przykład wrócić do Stanów Zjednoczonych. Czy tak Reket zrobi, nie wiadomo. Wiadomo za to, że w jego niesamowitą historię uwierzyli już ci, którzy go w końcu uratowali. ●

Charles Manson

Guru hippisów, który stał się bezwzględny mordercą.

Asymetryczna Dama

Opowieść o jednej z najmniej znanych muz Witkacego.

NASZA HISTORIA
WWW.NASZAHISTORIA.PL

NOWY NUMER JUŻ W SPRZEDAŻY

100 stron!
7,90 zł





[STR. 14-15]
**NIE MA SENSU PISAĆ
KSIAŻEK, KTÓRYCH NIKT
NIE CZYTA - MÓWI KATA-
RZYNA BONDA, AUTORKA
JEDNYCH Z NAJPOPULAR-
NIEJSZYCH KRYMINAŁÓW.
- I NAJWAŻNIEJSZA JEST
RODZINA. WSZYSTKO INNE
TO MARNOŚĆ - SUKCES
KOMERCYJNY, PIENIĄDZE
- ONE SZCZĘŚCIA NIE DAJĄ**

[STR.12]
Dziś nie wystarczy już tylko szybko biegać i prosto kopać, albo celnie rzucać. Swoją pozycję ludzie sportu budują poprzez kreowanie wizerunku



November Ноябрь

Poniedziałek
Monday Mittwoch
Понедельник

Czwartek
Thursday Donnerstag
Четверг

Piątek
Friday Freitag
Пятница

Sobota
Saturday Samstag
Суббота

2017

Niedziela
Sunday Sonntag
Воскресенье

1

Bohdany
Tobiasza

2

Huberta
Sylwii

3

Karola
Olgerda

4

Elżbiety
Sławomira

5

10

Święta
Niedzielnicy

11

Renaty

12

**Żegnaj 2017!
Witaj 2018!**

2018

Ludzie: To o nich najwięcej mówiono



► Księżę William z małżonką przyjechali do Polski m. in. po to by spotkać się Lechem Wałęsą



► W listopadzie w szczecińskiej siedzibie Platformy Obywatelskiej konferencję prasową prowadził sam przewodniczący Grzegorz Schetyna



► Donald Tusk wyrusza do Warszawy na przesłuchanie w prokuraturze



► Największą gwiazdą tegorocznego finału regat The Tall Ships Races w Szczecinie był Andrea Bocelli, who



► Mateusz Morawiecki, premier. On może powiedzieć o 2017, że był to dla niego udany rok

w ciągu minionych 12 miesięcy



ika 2
rtysta, który łączy klasykę i pop



► Prezydent Andrzej Duda wielokrotnie gościł w minionym roku w Zachodniopomorskim



► Szef MON, Antoni Macierewicz testuje nowoczesny sprzęt ratowniczy



► Prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński gościł na Pomorzu Zachodnim w sierpniu tego roku. Tu w towarzystwie wojewody Zachodniopomorskiego Krzysztofa Kozłowskiego.



► Jacek Kurski w 2017 utrzymał stanowisko prezesa TVP. Zyskał 900 mln dotacji z państwowej kasy i... żonę

REKLAMA 007977106

JUŻ 5 STYCZNIA W PIĄTEK



Płyta z **bezpłatnym** programem PIT **GRATIS!**

Teraz w ubiorze panuje zasada, że im większe **szaleństwo** tym lepiej

● Szczecinianin **Krzysztof Komorowski** jest stylistą u **Armaniego**, a nam opowiada jak to się stało, że pracuje dla jednego z największych domów mody na świecie, a także podpowiada jak się ubrać na tegorocznego **Sylwestra** i **co będzie modne** w nadchodzącym 2018 roku

Bogna Skarul

bogna.skarul@polskapress.pl



Jak się pracuje dla Armaniego?

Jest ciężko. Poprzeczka jest postawiona bardzo wysoko. Trzeba się cały czas niesłychanie starać. Widać też, że jest to wyścig szczurów. A jest z kim „rywalizować”, bo to firma, która zatrudnia ponad 5 tys. osób. W tym roku suma pracowników dobije do 10 tys. osób. Z drugiej strony to niesłychanie ciekawa praca, bo codziennie jest coś nowego. Poza tym sporo tu można się nauczyć.

Jak to się stało, że pracujesz dla Armaniego?

Wynalazła mnie firma „łowców głów”. Akurat pracowałem dla Zary w sklepie w Kopenhadze. Pewnego dnia do Zary wszedł mężczyzna, który był kierował sklepem Armaniego. Spytał, kto tu w Zarze odpowiedzialny jest za stylizacje. Wskazali na mnie. A on zaproponował, abym przeszedł do niego. To było ponad 4 lata temu.

A jak się znalazłeś w Zarze w Kopenhadze?

W Danii mieszkała moja mama. Jak skończyłem 18 lat i zrobiłem maturę w Szczecinie, zabrała mnie do siebie. Najpierw poszedłem do szkoły, zrobiłem studia, znalazłem pierwszą pracę. Niedługo po przyjeździe do Kopenhagi pojechałem na wakacje do Tel Avivu. Tam natknąłem się na projektanta, który akurat otwierał swój sklep. Zaproponował mi, abym się u niego trochę modą pobawił, abym zajął się stylizacjami. I się zająłem. Właśnie tam okazało się, że moda i stylizacje to mój świat. Wessało mnie w ten świat totalnie.

Kiedyś jeszcze chciałem zająć się projektowaniem. Doszedłem jednak do wniosku, że chyba jestem uzależniony od szybkiego efektu, nie lubię czekać. A z projektowaniem to jest tak, że ta praca potrzebuje dużo czasu. Trzeba coś wymyślić, uszyć,

wyszukać materiały. Stylizacja jest dla mnie lepsza. Efekt widać za dzień lub dwa. To mi daje większą satysfakcję.

To wszystko wykryłeś w sobie w Tel Avivie?

Tak. To się stało w jeden dzień. Dziś jak o tym myślę, to dochodzę do wniosku, że to nie mógł być przypadek, że spotkałem tego projektanta. Po prostu byłem w odpowiednim miejscu i w odpowiednim czasie. Dalej już poszło samo.

W Szczecinie do jakiej szkoły chodziłeś.

Do Centrum Kształcenia Sportowego, to niedaleko Galaxy.

Podpytuje o to, bo ciekawa jestem jakie trzeba mieć wykształcenie, co trzeba umieć aby zostać stylistą u Armaniego?

To nie jest kwestia wykształcenia. Do tego albo ma się dryg albo nie. Ja zawsze bardzo chciałem skończyć szkołę w tym zakresie. Chciałem skończyć szkołę Visual Merchandisingu. I tak się stało. Skończyłem też Brand Consulting, czyli konsultowanie z projektantami ich projektów i umiejętność dopasowania projektów pod dany rynek. Kursy Brand Consultingu robiłem w Los Angeles.

Właściwie twoje życie to moda, ubrania, stylizacje. Co jest teraz modne? W czym powinniśmy chodzić ubrani?

W tej chwili obowiązuje zasada, że im większe szaleństwo w ubiorze tym lepiej. Co to oznacza? To na przykład łączenie różnych kolorów, łączenie różnych materiałów i deseni. Na przykład łączenie pasków pionowych z poziomymi. Albo łączenie kilku różnych kolorów. W tej chwili takim dobrym przykładem jest kolekcja Gucci. Gucci to firma, jaka ostatnio zmieniła swoją wizję na ubieranie się i to zmieniła tę wizję bardzo radykalnie. Ta zmiana była dość ryzykowna, bo albo rynek te nowości kupi albo nie. Ale Gucciemu się udało.

To teraz top topów dla stylistów jest praca dla Gucci?

Nie. To tak nie działa. Ale teraz to Gucci kreuje „nowy trend”. Oni się najwcześniej w ten trend wpasowali. Tak naprawdę skok w górę pod względem sprzedażowym miał miejsce już w 1994 roku kiedy to Tom Ford stał się „Creative Director” dla domu mody Gucci. Natomiast cała zmiana wizerunku Gucci rozpoczęła się w 2015 roku, kiedy na pozycję „Creative Director” został zatrudniony Alessandro Michele.

Do tego momentu Gucci kojarzona była raczej z klasyką. Raptem stworzyli ogromne szaleństwo. Pewnie obawiali się tego, bo mogli odnieść ogromny sukces na rynku, albo spaść bardzo nisko. Ale rynek to kupił. I w tej chwili Gucci jest bardzo dobrym przykładem.

A twoje marzenia? Gdzie byś chciał pracować? W jakiej firmie?

Krzysztof Komorowski ma 27 lat. Urodził się w Szczecinie i tu mieszkał do 18 roku życia. Po maturze wyjechał do Kopenhagi. Tam zaczął pracować jako stylistą w sklepach Zary (sklep Zary w Kopenhadze jest jednym z 5 największych sklepów tej sieci na świecie). Od czterech lat pracuje dla Armaniego.

Z tego co obserwuję, to teraz cały świat stawia na indywidualizm. I ten indywidualizm dotyczy także mody. I ja do tego dążę. Daję sobie jeszcze kilka lat, ale tego właśnie chcę.

A gdzie teraz pracujesz?

Dalej u Armaniego. W tej chwili mieszkam w Berlinie. Przeniósłem się tam miesiąc temu. Wcześniej pracowałem w Monachium. Jestem odpowiedzialny za stylizacje i visual Merchandising w sklepach Armaniego w Europie Zachodniej i Północnej. Co dwa tygodnie każdy sklep musi zmienić na przykład witrynę. Muszę tego pilnować. Objeżdżam więc sklepy

Armaniego w całej niemal Europie i to po dwa razy w miesiącu muszę być w każdym z nich.

Twoje największe sukcesy?

To było wtedy, jak byłem na Los Angeles Fashion Week w Kalifornii. Tam zrobiłem stylizacje dla dwóch projektantów - projektanta z Tajlandii i projektantki z Czech, która zresztą na stałe mieszka w Nowym Jorku.

A jeśli chodzi o Armaniego, to wiele razy miałem okazję brać udział w różnego rodzaju kampaniach w Mediolanie, w otwarciach nowych sklepów. Pracowałem też wiele razy podczas Milano Fashion Week.



► Wszystkie swoje stylizacje Krzysztof Komorowski pokazuje na swoim Instagramie - znajdziesz je pod adresem: christopherkeyy. Krzysztof mówi, że woli eksperymentować na sobie, bo jest mu tak wygodniej i on nie tak jak inni - nie boi się kolorów.



► Krzysztof radzi, aby ubierać się odważnie i nie przejmować się, że ktoś nas krytykuje. Bo jak krytykuje to przecież zauważa.

Podobało ci się w Los Angeles?

Bardzo. To jest miejsce gdzie chciałbym zamieszkać.

Dlaczego akurat Los Angeles?

Sam nie wiem dlaczego. Czasami tak bywa, że gdzieś przylatujesz, wychodzisz na lotnisko i wiesz, że chciałbyś tu mieszkać. Tak było ze mną jak wylądowałem w Kalifornii po raz pierwszy. Poczulem tam energię miasta. Tam też są niesamowite możliwości, a do tego ludzie, którzy chcą się wybić, więc oni ciężko pracują a w tobie powoduje to jeszcze większą determinację i dajesz z siebie więcej, bo nie możesz być gorszy.

Gdzie można zobaczyć twoje stylizacje?

Proponuję zajrzeć na mojego instagrama: christopherkeyy. Tam widać, że dużo eksperymentuję, przede wszystkim na sobie. Moim celem jest zainspirowanie innych swoimi pomysłami. Często słyszę od ludzi, że coś tam im nie pasuje w ubiorze - czy to kolory, czy długie albo krótkie spodnie. A to nie jest kwestią, że coś komuś nie pasuje. Każdemu wszystko pasuje, tylko zależy to od tego - jak i z czym to się nosi. Ale też od tego co się ma w głowie. Bo często właśnie ta głowa blokuje nas przy ubieraniu się. Boimy się trochę poszaleć, odejść od sztampy. Boimy się również krytyki innych. A ja uważam, że musimy liczyć z tym, że czasami będą nas niektórzy krytykowali. Nie należy się jednak tym

zbyt przejmować. To przecież oznacza, że zostaliśmy zauważeni.

Objędziliś już trochę świata. Byłeś w wielu krajach. Czy już zaobserwowałeś gdzie się ludzie najlepiej ubierają?

Generalnie każdy kraj ma swój styl. I nie jest prawdą, że teraz - w czasach globalizacji - wszyscy wyglądamy tak samo. Dowód na to? W każdej firmie odzieżowej pracują tzw. bajerzy. Zajmują się kupowaniem produktu pod dany rynek, kupują kolekcję pod siebie. Z kolei taka praw-

Jeśli chodzi o ubieranie się, to każdy kraj ma swój styl. I nie jest prawdą, że wyglądamy wszyscy tak samo

dziwi i to cała kolekcja występuje tylko w niektórych sklepach, w sklepach tzw. klasy A.

Co to znaczy?

Sklepy klasy A mają całe kolekcje danej firmy. Takich sklepów na świecie jest tylko kilka. W przypadku Armianiego takie sklepy są w Monachium, Paryżu czy Londynie. To miasta, w których jest odważny klient, pragnący nowości i jest na tyle zasobny finansowo, że jest w stanie kupić coś droższego. Z kolei sklepy klasy C sprzedają tylko to co dany rynek jest w stanie kupić pod względem finansowym, ale też pod względem kolorystycznym.

A jeśli chodzi o sposób ubierania się, to wyróżniłbym Skandynawię, ma niesamowity styl. Dominują tam kolory bardzo ciemne. Ja nie jestem akurat fanem kolorów ciemnych. Lubię różne kolory, lubię nimi eksperymentować. Ale wiem, że ludzie się ich boją. W Skandynawii jednak do tych ciemnych ubrań mieszkańcy zawsze coś ciekawego, kolorowego dodadzą.

Dlaczego ludzie boją się kolorów?

Bo uważają - zresztą całkiem niesłusznie - że im nie pasują na przykład do koloru skóry. A to nie na tym polega, że komuś coś nie pasuje. To wszystko zależy co z czym nosimy, jak się ubieramy. Bo na przykład możemy nałożyć kwiaty spodnie i do tego czarną bluzkę. Prawda, że pasuje? Poza tym sporo jest osób, które

nawet ubrałyby się bardziej kolorowo, ale boją się co inni powiedzą. A to we mnie budzi gorycz. Uważam, że w takiej sytuacji trzeba się odpowiednio nastawić. Nie można bać innych ludzi i ich krytyki. Trzeba wyjść z takiego wniosku, że im się mniej przejmujemy tym co inni powiedzą tym lepiej dla nas. Szybciej można posunąć się do przodu. A ludzie i tak będą gadać. W końcu o czymś muszą.

Jak na tle Europy, świata ubierają się szczecinianie?

W Szczecinie nie było mnie ładnych parę lat. Kiedy ostatnio przyjechałem to zauważyłem, że miasto zdecydowanie posunęło się do przodu. Także mentalnie, a to jest dobry bodziec na lepsze jutro. W Szczecinie widać już, że coraz więcej pojawia się dobrych butików. To świadczy tylko o tym, że ten klient, który zagłada do nich, po prostu jest w Szczecinie. Jeszcze parę lat temu tego nie było. Szczecin był bardziej szary. Dziś widać też, że szczecinianie często zagląдают do sklepów w Berlinie.

To teraz trochę skorzystam z twojej wiedzy na temat mody i poproszę cię o podpowiedź w co byś radził się ubrać na Sylwestra?

Namawiam do ubrania się w kolory i ich łączenia. Można nałożyć świecidełka, cekiny. Poszedłbym w różne kolory, ale także proste cięcia. Na przykład spodnie z wysokim stanem i prostą nogawką. Do tego koszula wsadzona w spodnie z dodatkami odważnych akcesoriów, mocny makijaż oraz fajne szpilki.

A po Sylwestrze w co się ubierać? Co będzie modne w 2018 roku? Czy coś się zmieni w modzie?

W tej chwili jesteśmy na takim etapie, kiedy moda przechodzi o stopień wyżej. Co to znaczy? To na przykład łączenie kiczu z elegancją. Kilka lat temu nikt by nie powiedział, że do garnituru można ubrać adidasy, w których się idzie na siłownię. A to jest teraz modne, nawet jakby obligatoryjne. To się stało normą. Łączy się też mocno różne przeciwstawności - jak na przykład spodnie od dresu z marynarką. Kobieta do takiego zestawu ubiera szpilki. Koszula powinna być z dużym kołnierzem i rozpięta. Takie zestawienie jest przede wszystkim wygodne a do tego trendy.

Co roku natomiast na podstawie instytutu „Pantone color Institutes” kreowana jest lista 12 kolorów na kolejny rok/sezon. Wymieniając pierwsze 3 od góry to najmłodniejszy w przyszłym roku będzie kolor złoty, czerwony i niebieski.

Dominować będzie również odcień fioleto. To kolor stworzony na cześć zmarłego Prince'a.

Czy twoja mama podpytuje się ciebie jak się ma ubrać?

Moja mama do ubierania ma niesamowity dryg. Umie zestawić różne rzeczy. Czasami jednak dzwoni do mnie i podpytuje co ma włożyć na siebie. Najczęściej jak wybiera się gdzieś na imprezę albo do znajomych. Przesyła mi zdjęcia swoich rzeczy i prosi abym doradził co z czym połączyć. Z resztą muszę przyznać, że mój tata też ma całkiem dobre oko do łączenia kolorów.

To wiadomo skąd u ciebie ten talent. A znajomi pytają cię o rady?

Oczywiście. Proszą mnie abym do nich przyszedł i podpowiedział w co mają się ubrać. Więc przychodzę, stajemy przy szafie i wybieramy. Czasami zdarza się, że na moją propozycję robią wielką oczy i mówią, że nigdy w życiu nie wpadliby na takie połączenie. Ale idą na imprezę wystylizowani jak im poradziłem. ●

Oni mają wpływy w polskim sporcie

● Dziś nie wystarczy tylko szybko biegać i prosto kopać, albo celnie rzucać. Swoją pozycję ludzie świata sportu budują poprzez kreowanie wizerunku, w czym świetnie radzą sobie nie tylko **Zbigniew Boniek i Marcin Gortat**

Hubert Zdankiewicz
redakcja@polskatimes.pl

ROBERT I ANNA LEWANDOWSCY piłkarz i kapitan reprezentacji Polski, trenerka fitness

Oddzielnie każde z nich to już instytucja, razem są bezkonkurencyjni. Robert bije strzeleckie rekordy w reprezentacji Polski i Bayernie Monachium, a poza boiskiem reklamuje niemal wszystko - od maszynek do golenia, po garnitury i telefony komórkowe. Niedawno pół Polski dyskutowało o tym, że... zmienił kolor włosów. Przed Euro 2016 komentowano wokalne popisy „Lewego” w reklamie T-Mobile.

Anna z kolei dawno już wyszła z cienia sławnego męża. Na swoim blogu (Healthy Plan by Ann) propaguje zdrowy styl życia, doradza jak ćwiczyć i co jeść (można znaleźć tam przepis nawet na... dietetyczne pączki). Założyła firmę (Foods by Ann), wydaje książki, płyty DVD, prowadzi własny sklep internetowy. Niedawno zaliczyła co prawda wizerunkową wpadkę, bo produkowane przez nią dietetyczne batony zostały wycofane ze sprzedaży, ale na pewno to jej nie zniechęci.

Jednym z wydarzeń 2017 roku były narodziny córki państwa Lewandowskich.

ZBIGNIEW BONIEK prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej

Wielki piłkarz, słaby trener, skuteczny biznesmen. Dziś działacz sportowy i mistrz w kreowaniu własnego wizerunku. Nie unika dziennikarzy, z niektórymi zdarza mu się wchodzić w zacięte dyskusje. Aktywnie udziela się w mediach społecznościowych, a jego cięte riposty nie raz i nie dwa stawały się hitem internetu.

Ma również osiągnięcia, bo jako prezes PZPN odbudował wizerunek polskiej piłki, mocno nadzarpnięty za kadencji jego poprzedników. Jego osobistym sukcesem jest również zatrudnienie Adama Nawałki w roli selekcjonera reprezentacji, bo zaoferowało to ćwierćfinale Euro 2016 i pewnym awansem na przyszłoroczne mistrzostwa świata w Rosji. W kwietniu tego roku Boniek został również członkiem Komitetu Wykonawczego UEFA.

ADAM MAŁYSZ dyr.-koordynator w Polskim Związku Narciarskim

Mimo czterdziestki na karku „Orzeł z Wisły” nadal wyprzedza popularnością i medialnością swoich młodszych kolegów po fachu. Nie tylko ich, bo według danych opublikowanych przez „Forbesa” na podstawie zdjęcia rozpoznaje go aż 88,7 procent Polaków, a na podstawie nazwiska 83 proc. To lepszy wynik niż u Lewandowskiego”.

Małysz mógłby przy tym uchodzić za podręcznikowy wręcz przykład ewolucji w budowaniu wizerunku. W czasach swojej największej sportowej popularności stronił od dziennikarzy. Chwilami był wręcz dla nich niemiły. Z biegiem lat się to jednak zmieniło, a pod koniec kariery przeistoczył się... może nie w medialne zwierzę, ale w człowieka bez problemu komunikującego się ze światem.

Teraz doszły do tego kolejne osiągnięcia zawodowe, bo nieco ponad rok temu Małysz zawiesił średnio udaną karierę kierowcy rajdowego (dzięki której jeszcze bardziej zyskał jednak na popularności) i podjął pracę w Polskim Związku Narciarskim. A to oznacza, że łączony jest z sukcesami Kamila Stocha i kolegów.

MARCIN GORTAT koszykarz Washington Wizards

Polski jednak w lidze NBA imponuje nie tylko na parkiecie. W przerwach pomiędzy kolejnymi celnymi rzutami, blokami i zbiórkami mocno udziela się społecznie. Jego założona w 2009 roku Fundacja Marcina Gortata MG13 wspiera utalentowanych sportowców z ubogich rodzin. Załatwia dla nich stypendia, organizuje obozy szkoleniowe i wycieczki do USA, połączone z możliwością obejrzenia na żywo meczu NBA i spotkania z zawodnikami. Gortat zbudował też cztery bezpłatne Szkoły Mistrzostwa Sportowego swojego imienia.

Ma gest. W sierpniu tego roku przyłączył się do akcji charytatywnej prowadzonej na Twitterze i przelewem na 125 tys. zł zakończył zbiórkę pieniędzy.

Zwraca na siebie uwagę również życiem prywatnym. Bulwarowe media plotkują, że w sylwestra oświadczy się aktorce Alicji Bachledzie-Curuś.

AGNIESZKA RADWAŃSKA najlepsza polska tenisistka

Mijający rok w polskim tenisie należał co prawda do Łukasza Kubota, ale Radwańska pracowała na swoją pozycję dużo dłużej. Budzi skrajne emocje - po sukcesach wychwala ją cała Polska, za to po porażkach w pierwszych rundach turniejów olimpijskich w Londynie i Rio de Janeiro wyłała się na nią fala hejtu. Niektórzy sugerowali wręcz (co nie jest prawdą), że ma w nosie reprezentowanie własnego kraju.

Ostatni sezon pod względem sportowym miała kiepski, co nie zmienia faktu, że nadal jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych na świecie polskich sportowców.



► Zbigniew Boniek odbudował wizerunek polskiej piłki, w czym pomogły mu bramki Roberta Lewandowskiego

Zarazem jedną z najbardziej lubianych i podziwianych przez kibiców tenisistek. Niedawno po raz piąty z rzędu wygrała plebiscyt WTA na zagranie roku. W lipcu tematem numer jeden w mediach (również sportowych) był jej ślub z Dawidem Celtem.

KAMIL STOCH skoczek narciarski

Popularnością nadal ustępuje Adamowi Małyszowi, ale w jednym uczeniu już przerosł mistrza. W bogatej kolekcji sportowych trofeów „Orła z Wisły” brakuje tego najcenniejszego - złotego medalu olimpijskiego. Stoch ma dwa, zdobyte w 2014 roku w Soczi. A jeśli dołoży choć jeden (stać go) w lutym przyszłego roku w Pjongczangu stanie się żywą legendą polskiego sportu.

Wzrośnie też wartość oferowanego na różne aukcje sprzętu narciarskiego, bo oprócz skakania Stoch chętnie i często udziela się charytatywnie.

CZESŁAW LANG organizator wyciągu Tour de Pologne

Wicemistrz olimpijski z 1980 roku w kolarstwie poświęcił tej dyscyplinie sportu całe swoje życie. Jako zawodnik, a przede wszystkim jako działacz, bo stworzył niemal coś z niczego. Z podupadającego Wyciągu Dookoła Polski, długo pozostającego w cieniu Wyciągu Pokoju, stworzył (jako dyrektor) Tour de Pologne - imprezę rangi światowej, figurującą w światowym kalendarzu UCI World Tour. Lang już zapowiada, że kolejna - 75. edycja TdP będzie wyjątkowym wydarzeniem. Czekamy...

ADAM NAWAŁKA selekcjoner piłkarskiej reprezentacji Polski

Słynny duński szkoleniowiec Sepp Piontek zwykł mawiać, że najlepszymi trenerami są niespełnieni piłkarze i póki co Nawałka jest niemal idealnym potwierdzeniem tej teorii. Zapowiadał się świetnie, ale z boiskiem pożegnał się mając 23 lata. Później długo uchodził co najwyżej za solidnego ligowego trenera.

Jego kariera nabrała rozpędu, gdy objął w 2013 roku reprezentację Polski (patrz wyżej). Jak kiepski dowcip brzmią dziś komentarze, że swoją nominację zawdzięczał tylko przyjaźni ze Zbigniewem Bonikiem.

WITOLD BAŃKA Minister Sportu i Turystyki

Z uznaniem mówią o nim nawet niechętni obecnej władzy ludzie. Były lekkoatleta (brązowy medalista mistrzostw świata w 2007 roku w sztafecie 4 x 400 m) wspiera sportowy rozwój dzieci i młodzieży poprzez rozbudowę infrastruktury w całym kraju i dofinansowanie małych klubów. Walczy również z patologiami w związkach sportowych, ostatnio w kolarskim.

Aktywnie wspiera też walkę z niedozwolonym wspomaganiem. W kwietniu został przedstawicielem Europy w Komitecie Wykonawczym Światowej Agencji Antydopingowej (WADA).

MACIEJ KAWULSKI I MARTIN LEWANDOWSKI właściciele Konfrontacji Sztuk Walki

„Udowodnili, że dobrze identyfikując trendy i mając trochę szczęścia (w polskim boksie nastał kryzys), można praktycznie od zera zbudować dyscyplinę sportu w Polsce. Dyscyplinę, a przy okazji niezłe kręcący się wokół biznes” - tak podsumowali ich działalność magazyn „Forbes”.

Nic dodać, nic ująć. A fakt, że niektórzy MMA (Mieszane sztuki walki - ang. mixed martial arts) kojarzą się ostatnio głównie z walkami celebrytów (tzw. freak fight) niczego nie zmienia. Kibice to uwielbiają - tu wystarczy przypomnieć sobie wiosenną galę na PGE Narodowym. Albo grudniową w Spodku, na której walczyli raper „Popek” i znany z filmów Patryka Vegi Tomasz Oświeciński. Na tym w dodatku nie koniec, bo w kolejnych galach KSW mają zadebiutować bokserzy Tomasz Adamek i Artur Szpilka. ● ©



► Ślub Agnieszki Radwańskiej był jednym z wydarzeń 2017 roku

Badanie depresji nie dziwi. **Ważniejsze** jest jednak szczęście

● To on pokazał światu hygge, duńską filozofię szczęścia. Teraz udowadnia, że szczęśliwi są nie tylko Duńczycy. **Meik Wiking**, szef Instytutu Badań nad Szczęściem, mówi o jakości życia, typach szczęścia i... podatkach



► Hygge to duńska tradycja i filozofia szczęśliwego życia. To światło, ciepło, relaks i radość z prostych rzeczy

Maria Olecha-Lisiecka
m.olecha@dz.com.pl

Dyrektor Instytutu Badań nad Szczęściem w Kopenhadze musi być szczęśliwym człowiekiem. Pan jest szczęśliwy?

Tak. Nawet dzisiaj czuję się szczęśliwy, chociaż rozmawiamy w poniedziałek, a wczoraj jeszcze był weekend (uśmiech).

Czym jest szczęście?

Szczęście to subiektywne pojęcie. Może być różnie definiowane, różnie rozumiane przez różnych ludzi. Pani może rozumieć je inaczej ode mnie i oboje będziemy mieli rację. Dlatego próbując określić szczęście, najlepiej zacząć od tego, aby podzielić je na dwie części. W swoich badaniach nad szczęściem rozróżniam bycie szczęśliwym tu i teraz od bycia szczęśliwym w ogóle. Częściowo te dwie definicje się pokrywają. Podam może przy-

kład: jeśli w pani życiu codziennym jest dużo pozytywnych emocji i zdarzeń, prawdopodobnie jest pani po prostu szczęśliwą osobą. Ale jeśli zdarzy się pani fatalny ranek albo nawet kilka, to nie oznacza od razu, że przestaje pani być w ogóle szczęśliwa.

Czy zatem szczęście można jakoś zmierzyć?

Można, choć często spotykam się ze sceptycznymi reakcjami ludzi, którzy uważają, że nie da się zmierzyć czegoś tak subiektywnego jak szczęście. Wtedy ich zawsze pytam, czy gdybym badał depresję, też by twierdzili, że jest tak subiektywna, że zmierzyć się jej nie da? Jeszcze nikt mi w sposób przekonujący nie wyjaśnił, dlaczego szczęście miałoby być jedyną rzeczą na świecie, której nie można naukowo zbadać. Dlaczego mamy nie próbować zrozumieć rzeczy, która być może jest najważniejsza w naszym życiu? Oczywiście, że szczęście jest subiektywne, ale to nie jest przeszkodą w tym, aby je badać. W moich

Meik Wiking
jest dyrektorem Instytutu Badań nad Szczęściem w Kopenhadze i autorem książek: „Hygge. Klucz do szczęścia” oraz „Lykke. Po prostu szczęście”



badaniach ważne jest to, jak ludzie się czują i jak oceniają swoje życie. Uważam, że każdy potrafi najlepiej ocenić to, czy jest szczęśliwy, czy nie. Właśnie to jest naszą miarą: poczucie szczęścia. Potem próbuję zrozumieć, co powoduje, że człowiek czuje się szczęśliwy. Mierzmy szczęście po prostu pytając ludzi, co myślą o swoim życiu. Bierzymy pod uwagę dwa rodzaje szczęścia, o których już mówiłem: bycie szczęśliwym tu i teraz oraz bycie szczęśliwym w ogóle. Najlepsze efekty dają badania prowadzone przez dłuższy czas, bo pozwalają zrozumieć, w jaki sposób zmiany w życiu ludzi wpływają na różne wymiary ich szczęścia. Jaki wpływ na szczęście ma np. awans w pracy, jak na nie wpływa rozwód lub zakochanie. Moim zadaniem jest to wszystko zrozumieć i przeanalizować.

Czyli pomaga Pan zrozumieć ludziom, że są szczęśliwi lub mogą być?

Tak! Zasadniczo w Instytucie Badań nad Szczęściem próbujemy znaleźć odpowiedzi na trzy pytania. Po pierwsze, jak mierzymy szczęście. Po drugie, dlaczego niektórzy ludzie są bardziej szczęśliwi niż inni. A po trzecie, jak możemy poprawić jakość naszego życia. Badania prowadzimy samodzielnie i we współpracy z innymi: fundacjami, funduszami emerytalnymi, firmami i ministerstwami z całego świata. W ubiegłym roku byłem w samolocie średnio raz w tygodniu, co jest dowodem na to, że podróżuję do naprawde wielu miejsc.

Rok temu za sprawą Pana książki „Hygge. Klucz do szczęścia” świat usłyszał o hygge. Duńska filozofia szczęścia zachwyciła także Polaków. Duńczycy doceniają ją teraz bardziej?

Hygge znamy od pokoleń, ale może teraz faktycznie bardziej doceniamy. Na pewno cieszymy się, że nasz „klucz do szczęścia” poszedł w świat.

W swojej książce „Lykke. Po prostu szczęście” pisze Pan o trzech różnych wymiarach szczęścia: poznawczym, afektywnym i eudajmonicznym. Co to oznacza?

Wymiar poznawczy to zadowolenie z życia, szczęście afektywne oznacza to, jakiego rodzaju emocji doświadczają ludzie na co dzień. Wreszcie wymiar trzeci, eudajmoniczny, to cel i znaczenie szczęścia (eudajmizm dla starożytnych Greków był stanem pełnego, racjonalnie uzasadnionego zadowolenia i satysfakcji z własnego życia - red.).

Jak rozróżnić hygge od lykke?

Hygge to duńska tradycja, to filozofia szczęśliwego życia. Tego słowa nie da się nawet przetłumaczyć na inne języki. To wspólne życie, ciepło, światło świec, puchate koce, relaks i cieszenie się z prostych rzeczy, małych przyjemności. Lykke to duńskie słowo, które oznacza szczęście. W mojej nowej książce zabieram czytelników w podróż po świecie. Razem szukamy „skarbów”, które sprawiają, że czujemy się i jesteśmy szczęśliwi. Pokazuję, czego mieszkańcy jednego kraju mogą się uczyć od innych. Nie tylko my, Duńczycy, jesteśmy szczęśliwi.

Ale ponoć jesteście najszczęśliwszym narodem na świecie. Od lat Dania prowadzi we wszelkich rankingach. Gdyby kierować się tylko nimi, to Dania jawi się jako raj na ziemi! Jak to możliwe?

Szczerze mówiąc, wszystkie kraje skandynawskie dobrze wypadają w takich rankingach, nie tylko Dania. Ale to nie znaczy, że tylko tam żyją ludzie szczęśliwi. Można ich spotkać na całym świecie. Warto podkreślić, że takie rankingi powstają w oparciu o średni poziom życia, który wpływa

na poziom szczęścia. Dania zapewnia relatywnie wysoki poziom, ale nie jest ani utopią, ani nie ma monopolu na szczęście. Myślę, że Dania dobrze sobie radzi - podobnie jak inne kraje skandynawskie - z przekształcaniem bogactwa w dobrobyt. Ogólnodostępna opieka zdrowotna, bezpłatne studia, równe możliwości (relatywnie rzecz biorąc) dla mężczyzn i kobiet - to są czynniki, które napędzają jakość życia. Dziennikarze często pytają mnie, jak mogę być szczęśliwy, skoro płacę tak wysokie podatki. A ja im mówię, że mogę! I tłumaczę, że może jesteśmy w Danii szczęśliwi właśnie dlatego, że płacimy wysokie podatki. W ten sposób inwestujemy w jakość życia, inwestujemy w dobro, co przekłada się na nasze szczęście osobiste. Dlatego w krajach skandynawskich każdy może cieszyć się względnie wysoką jakością życia, niezależnie od tego, czy jest bogaty, czy biedny.

Jakość życia wyznaczają różne czynniki: PKB, wzrost gospodarczy, stopa bezrobocia, inflacja itd. A jakie czynniki decydują o szczęściu?

Nie zgadzam się (uśmiech). Czynniki, które pani wymieniła, decydują o standardzie życia, nie o jakości. Na jakość życia i szczęście wpływ mają nasze relacje z innymi, zdrowie, zaufanie, życzliwość, wolność i pieniądze.

Polacy lubią narzekać. Narzekamy na niskie zarobki, kiepskie zdrowie, fatalną pogodę, drożyznę w sklepach, kiepską obsługę w hotelach. Na wszystko...

Nie tylko Polacy narzekają. Od Francuzów też słyszałem, że oni uwielbiają narzekać. Portugalczycy mówili mi to samo, Estończycy także. Dlatego myślę, że to sprawa ludzka, a nie polska czy portugalska. Jesteśmy przede wszystkim ludźmi i wszyscy uwielbiamy narzekać. Polacy nie są wyjątkiem. Potraficie też być szczęśliwi.

Stosuje Pan w swoim życiu porady o szczęściu, których udziela pan w swoich książkach?

Jasne! Muszę to robić. Jeśli ktoś nie jest szczęśliwym człowiekiem, zostaje zwolniony z Instytutu (śmiech). Ja postanowiłem poprawić swoje relacje z przyjaciółmi, spędzać z nimi więcej czasu. Zastanawiałem się, w jaki sposób to zrobić, aby nasze poczucie wspólnoty było silniejsze. Wymyśliłem taki „kolacyjny klub”. Spotykamy się, każdy przynosi jakieś składniki potrzebne do przygotowania kolacji. Czasem jest to danie meksykańskie, czasem kaczka albo zwykłe kiełbaski. Gotujemy razem, razem jemy, siedzimy przy wspólnym stole, rozmawiamy. Nie zawsze jest tak, że kolacja jest pyszna, często coś nie wychodzi, czasem nawet jest ohydne, ale nie to jest istotne. Ważne, że spędzamy czas razem. Nie rozmawiamy przez telefon, nie przez Facebook, ale siedząc przy stole. I tak od trzech lat.

Nawet człowiek badający szczęście musi mieć czasem zły dzień. Czy ma Pan swoje sprawdzone sposoby na poprawę nastroju?

Wszystkim polecam, aby znaleźli takie zajęcie, które będzie wymagało skupienia uwagi na czymś innym niż codzienne czynności i praca. Podam może przykład: jestem kiepskim tancerzem, ale jakieś poczucie rytmu mam. Od czterech lat tańczę tango. Po co? Bo kiedy tańczę, mój umysł odpoczywa, skupiam się na tym, jak pracuje moje ciało. Tango daje mi oddech, mentalną przerwę, którą wszystkim polecam. Nawet jeśli coś nam nie wychodzi świetnie, bo często zadajemy sobie pytanie „czy jestem w tym wystarczająco dobry, aby to robić?”, róbmy to, jeśli sprawia nam przyjemność. To naprawdę pomaga. ●

Nie ma sensu pisać książek, których n

● Patrząc z perspektywy czasu, wieku, rodzina jest najważniejsza. Wszystko inne to marność: sukces komercyjny, pieniądze, choć oczywiście dają wolność – pisarka kryminałów

Katarzyna Bonda przedstawia swój alfabet

Anita Czupryn

a.czupryn@polskatimes.pl

▲ Jak Anna Karenina

To uosobienie powieści, jaką najbardziej lubię. Nie dlatego, że jest to romans wszechczasowy, że są elementy melodramatyczne. Ostatnio czytałam tę książkę w czasie poprzednich wakacji, po raz nie pamiętam już który i za każdym razem zachwyca mnie sposób opowiadania tej historii, to, w jaki sposób jest ona skonstruowana i to, że jest w niej tak wiele poziomów dramaturgicznych, które dotyczą mnie bezpośrednio. Chciałabym kiedyś w taki sposób zapisywać świat. Faktycznie, zeszło się to, co dotyczy polityki jak i wszystkie te elementy, które są z pogranicza publicystyki, ale zarówno emocje, jak i tak zwane zwroty akcji, które w dzisiejszych czasach są niezwykle widoczne i popularne choćby w serialach amerykańskich, które masowo oglądamy – wszystko to Tolstoj już wtedy wiedział. Dla mnie jest to wzór książki, która, wydawałoby się, jest zaprzeczeniem literatury, jaką ja uprawiam, a tak naprawdę jest mi niezwykle bliska, zarówno jako czytelniczki, jak i autorki.

▲ Jak Biblioteka

W moim domu było bardzo dużo książek, na regałach stały w trzech rzędach, ale nie była to biblioteczka dla niezwykle wyrafinowanych czytelników. Pochodzę z małego miasteczka, rodzice nie mieli za dużo pieniędzy, więc mieliśmy takie książki, jakie udało się zdobyć, a w tamtych czasach, w latach 80., książki były okropnie wydawane, rozkładały się od razu po tym, jak przychodziły do księgarni i się je kupowało. Ale myślę nie tylko o domowej biblioteczce, ale i tej, w której pracowała moja mama. Mama była chemikiem, kierowniczką laboratorium, w młodym wieku zachorowała na nowotwór i musiała zrezygnować ze swojej pracy i dotychczasowego życia. Jako dziecko w ogóle tego nie dostrzegałam. Nie zauważałam tego, że rodzic musi nagle zmienić swoje życie z takiego właśnie powodu; w tamtym czasie było to dla mnie czymś zupełnie naturalnym. Mama zaczęła więc prowadzić bibliotekę w domu kultury. Biblioteka była ogromna. Przychodziłam tam po szkole, pomagałam mamie stemplować książki, doskonale pamiętam, że chodziły o strony – pierwszą, siedemnastą i ostatnią. Pamiętam doskonale zapach nowych książek, jakie trafiały do biblioteki. W bibliotece były też strefy książek ostro zakurzonych, obłożonych w papier, których nikt nigdy nie wypożyczał. Są takie książki, których nikt nigdy nie czyta! A jednocześnie dobrze pamiętam książki absolutnie zacytane i nie były to tylko te, z gatunku literatury popularnej, choć w większości przypadków jednak do literatury popularnej należały. Mój szacunek do literatury popularnej, do tego, że za pomocą opowieści daje się ludziom rozywkę i że nie ma tu żadnego wstydu, tyl-

ko jest zaszczyt, wynika właśnie z tamtych czasów. Były to czasy kart bibliotecznych, biblioteki nie były skomputeryzowane i pamiętam, że ludzie czekali na te książki, one były maksymalnie zacytane, więc trzeba było załatwiać nowe egzemplarze. A jednocześnie były też, jak wspominałam, książki, których nikt nie chciał. Być może wtedy w sposób podprogowy, zapamiętałam, jako przyszła autorka literatury popularnej, że nie ma sensu pisać książek, których nikt nie chce i które samotnie umierają w bibliotece, bo była to swego rodzaju umieralnia – strefa, do której nikt nie trafiał. Z biblioteką kojarzy mi się też swego rodzaju żarłoczność czytelnicza; widziałam wtedy ludzi, którzy przychodzili po nowe historie, brali całe nareczka książek i odczuwałam z nimi braterstwo duszy. Ale też, razem z mamą odzyskiwałyśmy książki, chodząc po domach. Nie było wtedy takiego systemu, jak teraz, że kto przetrzyma książkę, musi zapłacić karę i byli ludzie, którzy lekceważyli te zasady. Pamiętam, że w jednym z domów zobaczyłam pięknie wydaną, w twardej oprawie książkę „Hrabia Monte Christo”, którą gospodarz trzymał pod gamkiem. Z kolei inni ludzie traktowali książki z wielką pieczołowitością. To też jest rodzaj podejścia do świata. Biblioteka więc, w moim odczuciu zawiera wszystkie te elementy, które łączą się z książką, ale też z etosem i tym wszystkim, co wiąże się z ideą samej książki, jako opowieści.

▲ Jak Cisza

Potrzebuję ciszy i bardzo lubię się w niej schować. Nie tyle chodzi o odcięcie się od rzeczywistości, ile o odklejenie od niej, ponieważ tylko z ciszy biorą się dobre historie. Jeżeli funkcjonuję w dużym szumie informacyjnym, mam czas promocji, wywiadów, spotkań, hałasu, nie jestem w stanie pracować. Mogę zapisywać w każdym miejscu, jak już wymyślę, co to ma być, ale ten moment wymyślenia opowieści, moment inkubacji na samym początku musi w moim przypadku powstawać w ciszy. Myślę, że w dzisiejszych czasach wszyscy jej potrzebujemy. Cały czas biegniemy, nie zatrzymujemy się; ludzie włączają sobie telewizję, kiedy się spotykająwarzysko, musi grać radio, dżingle tworzone są narastająco, po to, aby cały czas angażować uwagę; wszystko to odczuwam dotkliwie jako coś bardzo nieprzyjemnego. Cisza jest mi więc potrzebna do życia w ogóle. Do tego, żebym mogła odnaleźć samą siebie. Wydaje mi się, że każdy, przynajmniej raz dziennie powinien doświadczać ciszy. Nie na zasadzie kary, ale na zasadzie higieny psychicznej, dla zdrowotności. O ile post, jaki wymyślono, jest ograniczeniem dotyczącym ciała, tak w przypadku ducha powinniśmy odciąć się od hałasu i uczyć się przebywać w ciszy. Zauważyłam jednak, że dużo ludzi boi się ciszy, stąd to zakrzykiwanie rzeczywistości. Tylko wtedy, kiedy umiemy przebywać w ciszy, potrafimy przebywać ze sobą i możemy zrozumieć, czego tak naprawdę chcemy, co nam daje świat, czego nie chcemy, jakie mamy plany na przyszłość, co jeszcze chcieli-

byśmy zrobili w życiu. Czy ma sens to, w jakim miejscu teraz jesteśmy, z kim jesteśmy, jak postępujemy. Tego nie dowiemy się, jeśli będziemy cały czas otoczeni hałasem. Cisza więc dla każdego z nas jest istotna.

▲ Jak Decyzja

Uważam, że należy dokonywać wyborów i brać na siebie konsekwencje podjętych decyzji. Nawet, jeżeli czasem jest to afekt, nawet, jeżeli podejmujemy ją pod wpływem emocji i potem możemy żałować, nawet, jeżeli decyzja okaże się błędna, to raz popełnionego błędu następnym razem nie uczynisz. Chyba najgorszym sposobem na życie jest nieumiejętność podejmowania decyzji. Wtedy los decyduje za nas, a my jesteśmy jak roślina poruszana pod wodą w zależności od tego, w którą stronę skieruje się prąd; kompletnie bezwolni, nie mając wpływu na swoje życie. Kiedy się orientujemy i pytamy: „Co się stało z moim życiem?”, bywa, że jest już za późno. Z decyzją wiąże się też konsekwencja, ponieważ raz podjęta decyzja rodzi konsekwencje nawet po latach. Dziś znajduję się w takim miejscu, ponieważ przez te wszystkie lata podejmowałam konkretne decyzje. Nie odpowiem na pytanie, która decyzja była najważniejsza, bo to jest proces, ale w związku z tym decyzja łączy się też z odpowiedzialnością za swoje czyny. Jeżeli wybieram odważnie, zgodnie z tym, czego naprawdę chcę, to moja własna intuicja mnie nie zawiedzie i taka decy-

zja nie może być zła. Nawet, jeśli się wydaje, że konsekwencje mogą być niezbyt sympatyczne, to wzięcie ich na karb sprawi później, że i tak otwiera się przed nami jakaś droga, że możemy inaczej żyć. Ważne jest, aby decyzje podejmować z świadomością i nie pozostawiać ich losowi.

▲ Jak Ferdinand von Schirach

Berliński adwokat i pisarz. Fascynuje mnie rodzaj jego zapisu. Napisał cykl opowiadań, pierwszy tom zatytułował „Przestępstwo, drugi – „Wina”.

To gość, który patrzy na świat w bliższy mi sposób. Dostrzega w człowieku zarówno cechy pozytywne, jak i negatywne, nie szufladkuje nikogo, nie przypina łatek w stylu: „Ten jest zły”, „Ten jest dobry”. Właściwie nie ma dla niego znaczenia, czy ktoś jest sprawcą, czy ofiarą, ważny jest humanizm i to, w jaki sposób dostrzega on rzeczywistość, rozkładając ją na czynniki pierwsze, jeśli chodzi o genezę postępuku. Mówię o nim dlatego, że na kwestię zbrodni można patrzeć nie tylko w kategoriach samego aktu przestępczego, nie tylko w sposób pozbawiony odium sensacyjności, którym grają wszystkie media obliczone na tak zwaną klikalność, ale też można dostrzec w tym miłość do człowieka i podziw do doskonałości gatunku. W większości przypadków bohaterów Ferdinanda von Schiracha mamy do czynienia z momentem podjęcia decyzji właśnie, a czasem jest on bardzo daleko od tego erroru, który sprawia, że dochodzi do przestępstwa. Schirach forsuje ideę, która i mnie przyświeca – że na człowieka i wszystkie rzeczy, jakich dokonuje, trzeba patrzeć ze zrozumieniem i ciekawością, bo wszystko ma swoją genezę.

▲ Jak Gdynia

To miejsce akcji mojej nowej książki, „Czerwony pająk”. Dużo teraz przebywam w Gdyni i jestem całkowicie zafascynowana tym miastem. Pewnie większość ludzi zachwyca widok na morze, albo – jako, że jest to wietrzne miasto – sceny związane z wiatrem, jak podrywające się liście. Albo wschody i zachody słońca i świetlne iluminacje. Mnie fascynują w Gdyni konstrukcje, dźwigi, cała ta przestrzeń portowa. Gdynia jest miastem młodym, nie ma jeszcze stu lat, nie ma w nim starych kamienic. To niesamowite, jak w tak krótkim czasie tyle tam się mogło zrodzić i stworzyć swoisty organizm związany z portem. Niedawno jeździłam w Gdyni estakadą Kwiatkowskiego w tę i z powrotem, nie dlatego, że się zgubiłam, ale celowo tak wybierałam trasę, aby móc tamtędy przejechać, ponieważ rozpościera się stamtąd obłędny widok, którego, myślę sobie, nie ma nawet Szanghaj. Byłam w różnych miejscach portowych, ale w Gdyni jest coś, co jest zaplanowane, te wszystkie dźwigi i urządzenia nieustannie pracują, są też podświetlone, tak że kiedy tamtędy jechałam, wyobrażałam sobie, że to są twory które pochodzą z epoki nowoczesności – dino-



► Bonda: „Anna Karenina” jest dla mnie uosobieniem powieści



► Bonda: W Gdyni rozgrywa się akcja mojej nowej książki

kt nie czyta. Alfabet Katarzyny Bondy

zaury, ogromne postaci. Uporządkowanie tego miasta kojarzy mi się ze starymi ikonami, w których zawarte są obrazkowe historie, i każdy element ma tam swoje miejsce, albo z obrazami, na przykład Boscha, tylko, że jest to Bosch z przyszłości. Trudno Gdynię zakwalifikować do miasta klimatycznego, kameralnego, czy kieszonkowego, ale dla mnie jest fenomenalne.

Ijak Inkubacja

Uważam, że pisarz nie pisze, tylko pisarz myśli. Najpierw myśli, stwarzając w sobie wizję, budując rodzaj konceptu świata, całą tę przestrzeń i to wymaga czasu. Ja mam potrzebę wejść w historię bardzo głęboko, najpierw ją stworzyć w sobie, zbudować świat i w niego uwierzyć, a potem jest zapis, który zresztą jest dopiero na całym końcu. On jest oczywiście niezwykle ważny, najważniejszy, intymny, ale ten moment, związany z inkubacją, z narodzinami, kiedy myśl pączkuje, rozprzestrzenia się i stwarza się całkowicie nowa historia, jest dla mnie magiczny. W tym tkwi ten sekret, na tym polega ta tajemnica, która łączy wszystkich ludzi używających słowa jako tego rodzaju ekspresji. Od razu wyczuwam kiedy historia jest niedomyślana. Mniejsze znaczenie ma to, czy to jest powieść, czy dobrze napisany scenariusz filmowy, sztuka teatralna, wiersz czy piosenka. Myślę, że to w ogóle dotyczy twórczych działań - ten namysł musi istnieć. Teraz w literaturze pojawia się mnóstwo historii, które są zapisem wydarzeń, gdzie autor tego namysłu nie potrzebował, nie wchodzi na wyższy poziom przekazu, a nie wchodzi dlatego, że wydarzenia rzeczywiście można zapisać w bardzo krótkim czasie. Natomiast to, co zostaje, to właśnie to niezapisane. A to, co niezapisane jest między wierszami, ale ta myśl tam będzie wtedy, jeśli wcześniej się do niej dojdzie, jeśli ożyjemy tę drewnianą laleczkę - Pinokia, za pomocą magii, dzięki czemu stanie się chłopcem. Podobnie jest z opowieścią - są w niej rzeczy, które pozostaną pajacykami, marionetkami, a są też takie, które w czytelniku pozostaną jako żywe.

Jjak Jedzenie

Tak jak cisza konieczna jest dla ducha, tak jedzenie jest dla mnie czymś ważnym i urzekającym w życiu. Kieruję się intuicją we wszystkim, również w związku z jedzeniem, więc nie stosuję zasad, że na przykład nie jem po godzinie 18, albo nie jem mięsa, czy czegoś jeszcze innego. Jem to, na co mam ochotę w danym momencie, co jest mi potrzebne i bardzo słucham swojego organizmu. Chwalę sobie to podejście, bo ono jest proste; jeśli nie mam ochoty jeść, to nie jem. Ale też wierzę w poziom głodu, który może być fajny. Kiedy piszę, to się nie najadam. Jeśli jestem najedzona, to nie mogę pracować. Uwielbiam więc jeść po robocie. Niezależnie od tego, czy będzie to nad ranem, czy przed północą, ale jeśli napiszę jedną, albo dwie sceny, ten rodzaj śpięcia, jaki mam, kiedy się skupiam na pisaniu, odpuszcza, kiedy zaczynam jeść. Ale to jedzenie - kiedy jestem w pracy - bardzo różni się od tego, kiedy jestem na wakacjach. Wprost uwielbiam jeść, kiedy jestem za granicą, poznaję rzeczywistość przez jedzenie, przez to jak i co ludzie jedzą. Jeżeli ktoś jedzie do Chin i nadal na śniadanie je tosty z dżemem, to nigdy nie zrozumie tego kraju. Albo - jeśli w Holandii nigdy nie spróbujesz surowego śledzia, nie popijesz go mlekiem i nie zagryziesz bułką z anyżkiem, jak robią to Holen-

drzy. My w Polsce też mamy swoje kulinarne zwyczaje, jak na przykład rolada na śląsku. To jest dla mnie ważne, żeby poznawać świat również przez smak. To się łączy zarówno z moim hedonistycznym podejściem do życia, jak i żarłocznością - bo wszystkiego chcę spróbować.

Ljak Lojalność

Nie jestem zbyt sentymentalna i bardziej niż w miłość wierzę w lojalność. Przyjaźń dla mnie też się od lojalności zaczyna, podobnie jak partnerstwo biznesowe; to jest ten poziom od którego zaczynam wyższy poziom relacji. Uważam, że jeżeli człowiek narzuci sobie szczerść i wybierze osoby, którym jest w stanie obiecać stuprocentową lojalność i tego samego od tych osób oczekuje, to nie ma takiej opcji, aby mogło go coś zaskoczyć. W lojalności zawiera się nie tylko szczerść, prawda, to, że mogę na kogoś liczyć, zaufanie, ale jest coś więcej. To jest cały pakiet. Jeżeli każda z relacji jest pod tym względem sprawdzona, to od tego momentu możemy wejść na wyższy poziom. Byłam w sytuacji, kiedy ktoś mnie niósł się moim przyjacielem, ale okazało się, że nie był lojalny. Odczuwam to jak wyrwę we własnym ciele. Być może jest to restrykcyjne podejście, ale ono mi się sprawdza, zarówno przez lata biedy, którą przeżyłam, jak i lata gwałtownego sukcesu, który nawiasem mówiąc jest trudnym etapem dla ludzi, jacy mnie otaczają.

Njak Niepodległość

Kiedy traktuję ją w wymiarze intymnym, wewnętrznym, to myślę, że nie potrafiłabym bez niej żyć. Nie potrafiłabym żyć bez samostanowienia, bez tego, że mogę decydować o własnym życiu. To jeden aspekt. Drugi jest szerszy, związany z ojczyzną. Oczywiście, kiedy jestem w szkole, na akademii i grają hymn, to śpiewam, kiedy jest podnoszona flaga to mam do niej szacunek, tak samo jak do godła, natomiast wszystko to, uważam, są tylko ozdobniki. Niepodległość dla mnie zamyka się w kilku pragmatycznych i prostych słowach - kiedy nie jestem zniewolona i samodzielnie mogę decydować, to też zdaję sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka na mnie spoczywa, ale odczuwam też obowiązek do tego, żeby się wspierać nawzajem. Człowiek niepodległy sam decyduje, czy jest w stanie podjąć walkę w imieniu wielkiej idei. Zwykle jest tak, że kiedy ktoś jest niepodległy, to już nie musi tego robić.

Innym kontekstem, z którym łączy się niepodległość, jest kobiecość. Kobiety niepodległe w stereotypie są odbierane jako osoby, które w sposób bezdyskusyjny narzucają swoją wolę i chcą rządzić. A to nie o to chodzi. Chodzi o to, że pewne rzeczy robi się dla innych, rezygnując ze swojej niepodległości całkowitej, podejmuje się tę decyzję ze względu na dobro bliskich i ona jest inna niż wtedy, gdy się jest samemu. Ale nadal to do mnie należy to ostatnie słowo. Uważam, że każdy z nas powinien mieć to poczucie, choćby jednego procenta, że to jednak od nas zależy. Bywa, że ludzie zarządzają swoim życiem w taki sposób, jak chcą tego inni i to są często wybory wynikające z warunków finansowych, które nie są najlepsze, albo z konformizmu, do którego nie mam szacunku. Uważam, że godność i honor są o wiele ważniejsze.

Pjak Pokora

Trzeba dbać o to, by nie odbiła nam woda sodowa. Teraz jestem w bardzo dobrej sytuacji życiowej, zarówno zawodowo, jak i osobiście. Mam grono swoich czytelników, którzy czytają moje książki, jeżdżą za granicę i kontaktują się z całkiem nową publicznością, z ludźmi, którzy zupełnie inaczej odczytują moje powieści.

I za każdym razem czuję w sobie niepewność. Jest we mnie pokora wobec wszystkiego, co do mnie przychodzi. Wręcz przeraża mnie to, kiedy dzieje się coś niesamowicie pięknego związanego także z pisaniem, bo wtedy dochodzę do wniosku, że jestem tylko małym ziarenkiem i w gruncie rzeczy na nic nie mam wpływu, a to, że wszystko się tak pięknie układa, jest niesamowitym szczęściem. Nie opuszcza mnie myśl, że przecież może zdarzyć się różnie, biorę więc udział w akcjach charytatywnych, staram się pomagać na wielu poziomach, na ile zdołam, również ludziom, którzy piszą, bo jeśli coś z siebie daję, to świat daje mi coś w zamian. Nie można stać się bufonem, bałwochwalcą, trzeba być skromnym i wiedzieć, że moje miejsce wcale się nie zmieniło. Nie ma we mnie poczucia, że uwierzyłam w siebie na sto procent, ale jest pokora i szacunek do wszystkich zdarzeń, jakie się w moim życiu dzieją, zarówno dobrych jak i złych.

Rjak Rodzina

Patrząc z perspektywy czasu, wieku, rodzina jest najważniejsza, nic innego nie ma aż takiego znaczenia. Ma znaczenie to, skąd pochodzę i jak to na mnie wpływa, jak mnie kształtuje, to, że niosę ze sobą geny przodków, ale też zachowania, umiejętność budowanie relacji bądź nie, odwagę, szczerść,

bądź jej brak. Wszystko to wynosimy z domu, w rodzinie tego się nauczyliśmy, a potem stwarzamy własną rodzinę i dbamy o nią. Ale rodziny nie postrzegam wyłącznie przez więzy krwi. Myślę, że w dzisiejszych czasach rodzina wcale nie musi być więzami krwi połączona. To mogą być ludzie, którzy są z nami blisko. Rodzina w moim odczuciu to nie są ci wszyscy kuzyni, ciotki i pociotki, bo jeśli widzę ich tylko na weselach i pogrzebach, to oni są dla mnie dalsi niż moi bardzo bliscy przyjaciele. Ale w rodzinie jest tak, że zawsze możemy na siebie liczyć, choćby nie wiem, co się stało, to rodzina da wsparcie. Wszystko inne to jest marność - sukces komercyjny, pieniądze, choć oczywiście dają wolność. Ale jak mam pieniądze to się nimi dzielę z moją rodziną.

Sjak Serial

Współczesne serie, głównie amerykańskie, jak na przykład „Detektyw”, „Luther”, „Wielkie kłamstewka” i wiele innych są odpowiednikiem klasycznej powieści, którą ja uprawiam w literaturze. Nawet jeśli jest to kryminalna powieść, to nie tylko zawiera wszystkie te detale dotyczące przestępstwa, ale też uniwersum dotyczące świata, ludzi, naszych wyborów. Widać to choćby w serialu „True Detective”. To nie jest wcale opowieść o kobiecie, która została zamordowana i przymocowano jej rogi, czy o grasującym zbrodniarzu. Jest to opowieść o przyjaźni dwóch facetów, którzy są policjantami i o tym, czym ta przyjaźń jest. Na tym zawieszona jest ta historia. To niesamowite, że dożyliśmy czasów, kiedy na kolejny odcinek nie trzeba już czekać cały tydzień. Ja je oglądam sezonami - gdy odpaliłam „Grę o tron”, to obejrzałam od razu wszystkie sezony. Przypomina mi to czytanie książki ciurkiem i bardzo mi to odpowiada.

Tjak Talent

W momencie, kiedy kończę książkę, jak teraz, jestem przekonana, że go nie mam i że jestem beznadziejna. Ale wierzę w to, że każdy z nas ma jakiś dar, coś wyjątkowego. Wiem, że to truizm, dlatego używam słowa „talent”, bo jest ono takie wyświechtane, zawiera w sobie mnóstwo stereotypów, które z góry się narzucają. W kwestii osiągania swoich celów, sukcesu, czy to osobistego, czy komercyjnego, czy podjęcia wyzwania i doprowadzenia sprawy do końca, to udział talentu w tym określam na pięć procent. Reszta to głównie determinacja, ale też konsekwencja, walka, praca, obowiązek, lojalność, elastyczność, intuicja, inteligencja emocjonalna - wszystko to składa się na sukces. Sam talent wydaje mi się trochę przereklamowany. Może dlatego tak mówię, bo sama go nie mam.

Żjak Żar

To tytuł powieści Sándora Máraiego. Uwielbiam go za to, że jest niezwykle mądry. Ten facet ma talent! „Żar” to niewielka książeczka, dramat rozpisany na trzy postaci. Cudowna opowieść, napisana bardzo prostym językiem, bez pretensji i bez zadęcia, którą każdy odczyta inaczej w zależności sytuacji, w jakiej się znajduje, od wieku i od płci. Egzemplarz mojej książki jest cały pokreślony. Mam pozaznaczane takie fragmenty, które pozwalają mi dalej żyć. To taki rodzaj opowieści, który pozwala odejść w ciśnie, w refleksję, obudzić emocje, złapać dystans. ●

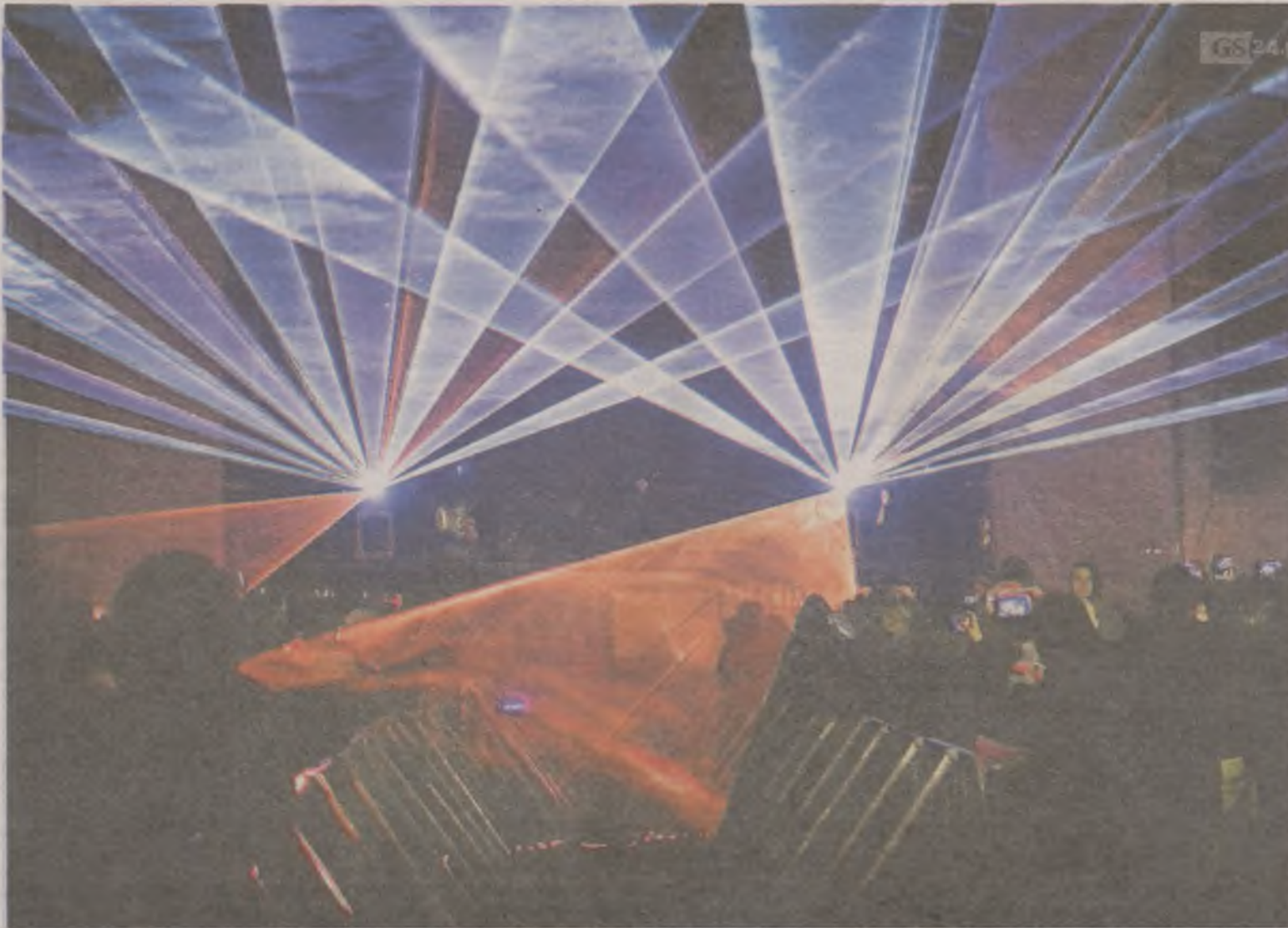
©/©



► Katarzyna Bonda: Oglądanie seriali przypomina mi czytanie książek ciurkiem

FOT. GOSIA TURCZYŃSKA

Zapomnij o zamiętaniu w te



► Tak w ubiegłym roku szczecinianie bawili się w sylwestrową noc

Hanna Wieczorek
h.wieczorek@gazeta.wroc.pl

● Duńczycy skakali z krzeseł, Hiszpanie jedli wonogrona, wszyscy obowiązkowo piją lampkę szampana. **Przecież hucznie trzeba pożegnać stary i równie hucznie powitać Nowy Rok!**

Wszyscy doskonale wiemy, że zwyczaj świętowania sylwestrowej nocy sięga średniowiecza, a konkretnie roku tysięcznego za pontyfikatu papieża Sylwestra II. No cóż, okazuje się, że nasza wiedza jest nie do końca prawdziwa. Tradycja żegnania starego i witania nowego roku narodziła się stosunkowo niedawno, bo jakieś 120 lat temu. Skąd więc wziął się nam papież Sylwester? To wyjaśnia niesamowita legenda, w której pojawiają się grecka wieszczka, smok i lochy Watykanu.

Lewiatan zakuty w łańcuchy

W mrocznych wiekach średniowiecza życie wydawało się pełne niewyobrażalnych niebezpieczeństw. Jednym z nich był przerażający smok Lewiatan, który miał w roku 1000 sprowadzić koniec świata na naszą Ziemię. Jego nadejście wieszczyła podobno sama Sybilla.

Wydawało się, że Ziemia uniknie przeraźliwego końca za sprawą świętego Sylwestra, papieża, którego pontyfikat przypadał na lata 314-335. Ów świątobliwy mąż miał nie tylko konsekrować bazylikę św. Piotra na Watykanie (18 listopada 326) i św. Jana na Lateranie (324), ale także ochrzcić tegoż Konstantyna Wielkiego, który owe bazyliki ufundował. No cóż, Konstantyna na łożu śmierci ochrzcił inny duchowny - Euzebiusz z Nikomedii, biskup Konstantynopola. Jednak, jak widać, św. Sylwester cieszył się powszechnym szacunkiem. Nic więc dziwnego, że chętnie wierzono, iż papież w roku w 317 uwięził Lewiatana w lochach Watykanu. Bestia zakuta w łańcuchy nikomu już nie zagrażała.

Jednak prawie 700 lat później zapomniano sobie o przepowiedni Sybilli. Oto bowiem w roku 999 na Piotrowym tronie zasiadł Sylwester II. Błady strach padł na ludzi, którzy chętnie uwierzyli, że jeśli Sylwester I zamknął Lewiatana w lochach Watykanu, to Sylwester II bestię z nich uwolni. I kiedy smok nie pojawił się w nocy z 1000 na 1001 rok, wszyscy wylegli na ulice, by świętować cudowne ocalenie świata.

„Nowe latka” to tradycyjne noworoczne wypieki spotkane w różnych regionach Polski. Był to albo krążek, na którym znajdowały się obrazki drobiu, gęsi, kaczek, kur lub figurki różnych zwierząt, a także kawalera, panny, dziecka. „Nowe latka” miały zapewnić pomyślność i lepsze życie w nadchodzącym roku.

Ta legenda niewiele ma wspólnego z rzeczywistością, być może nawiązuje do tego, że w Kościele katolickim wspomnienie liturgiczne św. Sylwestra obchodzone jest 31 grudnia.

Krzeseł i winogrona na dobry, nowy rok

Świętowanie sylwestra jako pożegnania starego i powitania nowego roku, pojawiło się na przełomie XIX i XX wieku. Początkowo w tę noc bawili się jedynie zamożni obywatele, potem zwyczaj ten rozpowszechnił się i w uboższych domach.

Razem z zabawami sylwestrowymi pojawiły się różne tradycje i przesady. Na przykład Duńczycy witali północ... zeskakując z krzeseł. Natomiast w roku 1909 w Hiszpanii pojawił się inny, całkiem zresztą sympatyczny zwyczaj. Otóż wraz z każdym uderzeniem zegara zjada się jedno winogrono.

Najbardziej znanym chyba zwyczajem jest podejmowanie noworocznych postanowień. Według badań opinii publicznej prawie połowa Polaków obiecuje sobie, że zmieni coś w swoim życiu. Co? Najczęściej obiecujemy sobie, że schudniemy, rzucimy palenie papierosów, przestaniemy pić (alkohol oczywiście), kupimy mieszkanie lub wybudujemy dom, będziemy lepiej zarabiać i narreszcie poświęcimy dużo czasu rodzinie.

Jak większość z nas wie, kartkę z postanowieniami chowamy gdzieś do szuflady i zapominamy o niej w kilka dni. Przypominamy sobie o niej rok później, kiedy znowu zbliża się sylwester. Problem ten okazuje się

na tyle ważny, że powstało już kilka poważnych poradników, które uczą nas, jak efektywnie podejmować noworoczne zobowiązania.

Noworoczne postanowienia są frustrujące. Znacznie lepszy dla naszej psychiki jest inny sylwestrowy zwyczaj: palenie problemów. Otóż wystarczy spisać nasze kłopoty (w wersji kanonicznej na czerwonej kartce) i spalić ją, a wtedy nasze smutki odejść w niepamięć. Ten sposób przynajmniej nie wystawia na próbę naszej silnej woli.

Kolejny zwyczaj spodoba się tym, którzy nie przepadają za robieniem porządków. Otóż w sylwestra nie wolno sprzątać (szczególnie zamywać), by nie wymieść szczęścia z domu. A tak przy okazji, na Opolszczyźnie właśnie w wigilię Nowego Roku (tak bowiem nazywano tam sylwestra) należało dobrze pozamykać dom, co zapewniało porządek w całym przyszłym roku i wymiatało choroby z zagrody. Nie wolno także pozostawić w domu zniszczonej odzieży (wszystko trzeba pięknie pozszywać i załatać), brudnych garów, ponieważ, tak jak wygląda dom w sylwestra, tak będzie wyglądał w cały rok.

W sylwestra nie wolno zapomnieć o zakupach spożywczych, bo dobrze zaopatrzona spiżarnia gwarantuje, że przez następne 365 dni nie zabraknie nam jedzenia, a dom będzie zamożny. Warto przy tym pamiętać, by zaprosić do domu nowy rok. Jak to się robi? Otóż należy nakręcić wszystkie zegary, a najstarszy z domowników otwiera okna, by mogły przez nie wejść przyjazne nam noworoczne duchy.

Bardzo praktycznym zwyczajem jest spłata wszystkich długów w starym roku, co ma gwarantować powodzenie finansowe. Jeśli zapomnimy o najmniejszej nawet pożyczce, w nadchodzącym roku będziemy stale (no, może tylko często) na minusie.

A teraz coś dla samotnych. Piękny wygląd w ostatnią noc roku ma nam zapewnić powodzenie w płci przeciwnej. Na dodatek szczęście ma nam zagwarantować założenie zupełnie nowej bielizny, koniecznie z metkami!

Sylwester to także okazja do wróżb. Najbardziej przerażająca jest wróżba z lustrem (w wielu regionach jest to wróżba andrzejkowa). Potrzeba do niej lustra i świeczki. Świecę zapalamy i wpatrujemy się lustro, powinien się w nim ukazać przyszły mąż. Wtedy natychmiast trzeba lustro zakryć. W innej wersji świeczka jest niekonieczna, wystarczy przed lustrem stanąć nago, tyle tylko, że

Prawie połowa Polaków podejmuje zobowiązania noworoczne i większość szybko o nich zapomina.

en ostatni dzień roku

zamiast przyszłego wybranka może nam się okazać diabeł, a to źle wróży.

Panienci obdarzone dobrym słuchem mogą poznać imię przyszłego wybranka. Pierwsze imię męskie, które usłyszą po północy, będzie tym, które będzie nosił ich mąż. Warto też wpatrywać się w trzymany w ręku kieliszek szampana. Duże bąbelki chaotycznie sznące do góry oznaczają, że nadchodzący rok będzie nerwowy, natomiast drobne, wędrujące się równomiernie do góry są zapowiedzią wszelkiego szczęścia i powodzenia.

Palenie snopka

Jeśli dobrze przyjrzymy się sylwestrowym wierzeniom, okaże się, że wiele z nich ma długi rodowód. Na przykład na w okolicach Białej Podlaskiej w noc 31 grudnia tradycyjnie na podwórku palono snopkę słomy, symbolizujący odejście starego roku wraz z problemami i niepowodzeniami.

W większości regionów Polski ostatni dzień roku był dniem wróżb. Starano się przepowiedzieć, jaka będzie pogoda w nadchodzącym roku, jaki urodzaj, czy panna wyjdzie za mąż i kim będzie jej przyszłym wybrankiem... Ślady tego odnajdujemy sylwestrowo-noworocznych przy-słowiach, takich choćby, jak: „Nowy Rok pogodny - zbiór będzie dorodny”, „Gdy na Nowy Rok jasno - w gumach będzie ciasno”, „Gdy Nowy Rok mglisty - jeść będą zboże glisty”, „Co Nowy Rok nakaże, to wrzesień pokaże”, „Jak Nowy Rok jasny i chłodny - cały roczek pogodny i płodny”.

Pozostaliśmy chwilę przy wróżbach. Otóż na Opolszczyźnie od Wigilii nie wyrzucano łupek orzechów. Młode panny wynosiły je na dwór w sylwestrową noc i pilnie nasłuchiwały, skąd niesie się szczekanie psa. To właśnie z tego kierunku miał nadejść ich przyszły kawaler. Do jednej z najciekawszych wróżb należał zwyczaj wieszczenia przyszłości z... książki do nabożeństwa. Otóż w sylwestra otwierano ją na „na chybił - trafił” i starano się przepowiedzieć przyszłość z fragmentu tekstu, na który akurat natrafiono.

I choć sylwestra nie witano na hucznych balach i przyjęciach, był to wesoły dzień. Młodzież miała przyzwolenie na płatanie różnego rodzaju żartów. Czasem dość, hmm, niepokojących. Bo zdarzało się, że młodzi kawalerowie ciemną nocą wciągali na dach chałupy wóz, a dyszel wsadzali do komina. Na dachu mogły również wylądować narzędzia, takie jak pługi i brony. Zdarzało się, że gospodarze rano budzili się i nie mogli wyjść z domu, bo drzwi były zadrutowane. Wszyscy mieli wtedy nielichą uciechę widząc pana domu przeciskającego się przez okno, by uwolnić rodzinę z domu.

Innym razem powodem do radości było pełne niedowierzania spojrzenie gospodarza na podwórze, z którego zniknęły wrota czy przedłużający się sen tych, którym okna zamalowano wapnem lub smołą lub kwaśne miny gospodyń w domach, których kominy zatkało słomą lub grochowinami, żeby piece dymiły.

Na kwaśnych minach musiało się skończyć, bowiem panowała żelazna zasada: za żarty nie wolno się było obrażać!

W wigilię Nowego Roku trzeba było przestrzegać licznych nakazów i zakazów. Panowie musieli na przykład „zalać chrobaka” za ubiegły rok, a gospodynie obowiązkowo zdjąć pranie ze strychu. Pozostawienie suszących się rzeczy w domu wróżyło śmierć w rodzinie.

W sylwestra na dachu chałupy mógł wylądować wóz konny (z dyszlem w kominie), brona lub pług.

I tak jak w Wigilię, starano się za wszelką cenę, by pierwszym gościem był mężczyzna. Bo jego wizyta zapowiadała pomyślność w nadchodzącym roku. Natomiast gdy pierwsza w progu domu pojawiła się kobieta wróżyło to niepowodzenia, kłótnie i kłopoty. Dlatego dobrym obyczajem było, żeby panowie wybierali się rano do znajomych, a panie siedziały kołkiem w domu.

Bal do białego rana

Jeśli sylwestra spędzano w rodzinnym gronie, to kiedy był czas na bale do białego rana? Oczywiście, że w karnawale. Na balach, maskaradach, potańcówkach, które zaczynały się od Nowego Roku i trwały do Środy Popielcowej bawiono się do upadłego.

Szczególnym powodzeniem cieszyły się w tym okresie reduty, czyli rodzaj zabaw publicznych, które do Polaki zawędrowały za panowania Augusta II Sasa, choć popularność zyskały dopiero za czasów Augusta III Mocnego. Reduty najmniejszą karierę zrobiły w Poznaniu, bowiem tam, jak to pisze Jędrzej Kitowicz (ksiądz, autor „Opisu obyczajów za panowania Augusta III”), „szlachta nie chcieli się bratać z mieszczanami, a także szlachty nie mogło być wiele z jednego powiatu, przeto też i reduty nie były ludne”.

Trzeba sobie powiedzieć, że wielu publiczne reduty gorszyły, bo pod obowiązkową maską i przebraniem mógł się równie dobrze kryć rzemieślnik, kupiec, jak i szlachcic. Choć zwyczaj pozwalał, by osoby wyżej postawione mogły swoją make przywiązać ramienia lub wetknąć za kapelusze.

Maski pozwalały na nieco większą swobodę obyczajową i cieszyły się raczej dwuznaczną reputacją. Kitowicz opowiadając o redutach odnotował: „Drugi sposób do życia uciechy wstydlivej był takowy. Na dziedzińcu przed pałacem redutowym stały karety najemne przez całą noc dla odwożenia i przywożenia re-dutników. Kto tedy chciał ukraść cudzą żonę albo córkę na godzinę, sekretnie wyniósł się z nią z redut, czego w wielkiej kompanii dostrzec trudno było. Wsiadli do karety i albo się zawieźli do jakiego domu, z którego był kawaler lub dama, albo też kazawszy się wozic w karecie stangretowi po odległych ulicach, w niej się zjeździli i jakby nigdy nic powrócili na reduty, z osobna i nieznacznie jedno za drugim wchodząc między kompanią, między którą daremnie przez ten czas szukał mąż żony albo matka córki. „A gdzieś ty była?” - pyta znalazłszy. „Nigdzie - odpowie-

działa śmiało - tańcowałam i chodziłam po pokojach. „Na tym przestać musiała inkwizycja, nigdy w takim zawikłaniu nie docieczone. Takowa swawola była dopiero szczepem lubieżności, który się pod panowaniem następcy, Stanisława Augusta, rozkrzewił i rozrósł”.

Wrocławskie bale

Reduty oczywiście nie ominęły Wrocławia. Moda na nie swoje apogeum osiągnęła w XVIII wieku. Władze raczej nieprzychylnie patrzyły na maskarady i od czasu do czasu bezskutecznie starały się je ukroić. 1 lutego 1685 roku, w związku z tureckim zagrożeniem, cesarz zakazał wszelkich maskarad, wystawiania komedii, a nawet tańców. W 1727 roku, a dokładnie 5 lutego, został wydany cesarski reskrypt skierowany do wrocławskiego magistratu. Zakazywano w nim noszenia publicznego masek i przebrań i zezwalano na organizowanie zabaw karnawałowych jedynie w prywatnych domach.

Zakazy nie zdały się na wiele. Bale, także te publiczne organizowano, tyle, że pod różnymi nazwami, choćby „Festino”, „Conversation” czy „Bal masque”. Skąd taka popularność maskarad? Na pewno przyczynił się do tego karnawał wenecki, z którym musiały się ludziom kojarzyć maski i domina. Bo kto oprze się pokusie przebrania się w niepowtarzalny kostium?

Stroje początkowo wzorowano na postaciach z komedii dell'arte, a więc nie mogło zabraknąć kostiumu Żyda, Turka, Maura, Doktora Dżumy. Z czasem stawały się znacznie bardziej zróżnicowane. Na przykład na zaproszeniu z 1799 r. na redutowy w sali pani Locatelli przy ul. Biskupiej 13 widzimy damę przebraną za Prawdę lub Rozum. Sym-

bolizuje to słońce we włosach i na piersi owej kobiety oraz zabawne okulary na jej nosie.

Zaproszenia na reduty, które zachowały się do dzisiaj między innymi w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, dostarczają nam wielu cennych informacji, o tym, jak bawili się na nich wrocławianie.

Na przykład na bale w uchodzącym za najbardziej wykwintny w XVIII wieku lokal, sali redutowej pani Locatelli nie można było wchodzić z bronią białą i w ostrogach, a na dodatek organizator zabawy zapowiadał, że na bal nie zostaną wpuszczone osoby bez masek na twarzy lub w niestosownych kostiumach. Sala pani Locatelli oferowała także możliwość wypożyczenia „larwy”, jak nazywano w tym czasie maseczki karnawałowe, oraz domina.

W lokalu przy ul. Biskupiej 13 były dwie garderoby - osobna dla pań i panów. Lokal przy ulicy Biskupiej podupadł w wieku XIX - uczęszczało już do niego niezbyt zamożne mieszczaństwo.

Wrocławskie bale trwały od godziny 19 do 3 nad ranem, a gościom obiecywano oczywiście dostęp do najlepszych win, zimnych przekąsek i napojów orzeźwiających. Wszak każdy potrzebował chwili wytchnienia od tańca i amorów...

Pozostaje mi życzyć Państwu wspaniałej zabawy sylwestrowej na wielkim balu lub prywatce, domówka zwanej. A jeśli ktoś na sylwestrową imprezę nie może liczyć, niech się nie martwi, przecież przed nami karnawał - czas maskarad, pochodów i zabaw.

☺☺☺



► Przerażający smok, zwany Lewiatanem, miał sprowadzić koniec świata na Ziemię

Świat w 2048 r.

Czy będzie lepszy od obecnego?

● Zmieni się wszystko, co znamy - tak Bill Gates, twórca giganta informatycznego Microsoft przewiduje to, **co nas czeka za kilkadziesiąt lat**. Jego dotychczasowe prognozy rozwoju technologii sprawdzały się niemal w 100 proc.



► Czy tak będzie wyglądał Szczecin w 2048 roku? Przekonamy się za... zaledwie 30 lat

Norbert Zietał
n.zietal@nowiny24.pl

Czy świat za 30 lat, w roku 2048, może się znacząco różnić od obecnego? Na pewno tak. Wystarczy cofnąć się pamięcią 30 lat i przypomnieć sobie, jak nasze życie wyglądało w roku 1988. Dla większości ludzi zdecydowanie inaczej niż dzisiaj.

Wtedy polscy przedsiębiorcy narzekali, że z powodu niezbyt rozwiniętej w PRL technologii nie mogą wysłać faksu z fakturą do klienta w USA, a tam był to standard. To hamowało ich biznesy. Dzisiaj taką fakturę mogą sфотографować smartfonem i wysłać takie zdjęcie do dowolnego miejsca na świecie. A nawet połączyć się „na żywo”, na wizji z przedsiębiorcą, który jest w amazońskiej dżungli. A co będzie moż-

na robić za kolejne 30 lat? - Wszystko co znamy zmieni się diametralnie - w niedawnym wywiadzie dla amerykańskiego „Forbesa” mówił Bill Gates, twórca Microsoftu, wizjoner. I należy mu wierzyć. W 1975 r. jego późniejszy partner biznesowy Paul Allen, w czasopiśmie pokazał mu model pierwszego komercyjnego komputera osobistego Altair 8800.

- Byliśmy pewni, że to zmieni świat - wspominał później Gates. Dla niego był to koniec nauki w college'u i początek budowy globalnej potęgi Microsoftu.

30 lat później. System podpowiada nam co mamy robić
Rok 2038. Miasto budzi się do życia. Drony dostarczają świeże pieczywo i nabiał do domów przemysłan. To nic niezwykłego. W 2017 r. taką formę transportu przesyłek Amazon stosował już w USA.

Lodówka w domu statystycznej Nikoli ze Słupska „przygotowuje się” do weeken-

du. Otrzymała informację, że w sobotę domowników odwiedzą goście. Z systemu i portali społecznościowych lodówka pobrała informacje o upodobaniach kulinarnych każdego z gości, produktach, których nie mogą jeść oraz planach gospodyni domu. Sprzęt przygotowuje listę zakupów, wysłała informację do systemu, który określi optymalny czas dostawy i wirtualne sklepy, w których kupi co trzeba. Lodówka już wysłała informacje do ekspresu do kawy, kuchenek, i programuje je, aby w sobotę o odpowiedniej godzinie uruchomiły się. Autonomiczna kosiarka skosi ogród w piątek do południa, aby najładniej prezentował się w sobotnie popołudnie.

Tymczasem czas wyjechać do pracy. Domowy system analizuje ruch samochodów na trasie dojazdu Nikoli do pracy i informuje ją, ile czasu zajmie jej dojeżdżenie na przystanek i dojazd autonomicznym autobusem, gdy wyjdzie teraz a ile, gdy zrobi to za pół godziny. W trakcie jazdy urzędnicy wykonają testy zdrowotne. Standardowe, gdyż z żaden z systemów ciągłego monitoringu stanu zdrowia, nie wysłał ostrzeżeń. Wszystko w normie, choć system dał znać, że codzienny jogging należałoby wydłużyć o 4 minuty, aby utrzymać dotychczasową formę.

W czasie śniadania Nikola zaplanowała wakacje. Ma być ciepło, z dala od tłumów, a oprócz plaży ciekawe obiekty do zwiedzania. No i nie to samo, co podczas poprzednich urlopów. Komputer szybko przeanalizował tysiące ofert, wybrał kilka najlepszych i sprawił, że awatar Nikoli mógł przechadzać się po ulicach Saint Florent na francuskiej Korsyce. System pokazał, że to najlepszy wybór na wakacje „w realu” dla Nikoli i jej rodziny.

- OK - powiedziała Nikola a system zamie się wszystkim. Od zaopatrzenia lodówki w wynajętym na Korsyce domu, po kupno biletów na autonomiczny samolot, wynajęcie samochodu itp. System będzie stale monitorował ilość osób na plażach, bo Nikola zamarzyła sobie pobyt na tych niezbyt zatłoczonych.

Revolucja technologiczna dokonuje się na naszych oczach

Brzmi jak coś nierealnego, nawet za 30 lat? Nie. Te wszystkie działania, są możliwe do realizacji, a przynajmniej do wyobrażenia ich sobie, nawet przy obecnym rozwoju technologii.

- Rewolucja, która dokonuje się na naszych oczach to technologia 5G. To zbiór różnych technologii, które zmieniają sposób, w jaki myślimy o telekomunikacji. Wszelkoczesna sieć, bardzo małe i energooszczędne nadajniki sprawią, że każde urządzenie będzie mogło się komunikować - twierdzi Martyna Lewandowska, st. specjalista ds. komunikacji w Exatel. To polski operator telekomunikacyjny, spółka Skarbu Państwa, która wdraża nowoczesne technologie pomagające w zarządzaniu.

- Wyobraźmy sobie komunikację, jako nasz dodatkowy zmysł. Bez smartfonów i ładowarek. Lodówka powie nam, żeby kupić mleko, skoro akurat jesteśmy w sklepie. A lekarz zadzwoni do nas z pytaniem, czy pomimo wysokiego ciśnienia czujemy się dobrze. Być może rozwiążemy wiele problemów związanych np. z opieką nad dziećmi i seniorami czy życiem w dużych aglomeracjach miejskich - przewiduje Lewandowska.

Exatel już obecnie wciela w życie ideę smart city, czyli miasta inteligentnego, do którego zarządzania wykorzystywane są nowoczesne technologie informacyjno-komunikacyjne. Okazuje się, że Przemysł jest pierwszym miastem w Polsce, w którym technologia LoRaWAN będzie wykorzystana w sposób przemysłowy. Na po-

czątek mierzenie poziomu wody w Sanie, sprawdzanie warunków atmosferycznych, stopnia zanieczyszczenia powietrza i wilgotność gleby.

Jednak to dopiero wstęp, bo dzięki nowoczesnym technologiom, już dostępnym, służby będą mogły o wiele efektywniej zarządzać miastem. Np. w kontekście zamachów terrorystycznych z użyciem samochodów wjeżdżających w tłumy ludzi. Inteligentny system monitoringu podniesie alarm w momencie, gdy pojazd znajdzie się w strefie, w której nie powinno go być.

- Smart city nie oświetla pustej ulicy, inteligentny dom nie ogrzewa pustego garażu, sam domyca niepotrzebnie uchylone okna - tłumaczy pani Martyna.

W innych miejscowościach Podkarpackiego, Exatel inwestuje w nowoczesną edukację. Projekty już realizowane są w Zespole Szkół Technicznych i Ogólnokształcących w Jarosławiu, a w planach jest ich uruchomienie w Przemysłu i Rzeszowie.

Jaka będzie szkoła przyszłości?

- Współczesna szkoła powinna przede wszystkim uczyć korzystania z nowoczesnych narzędzi, programowania, ale przede wszystkim ciekawości świata. Bardzo ważne w edukacji staną się wirtualna i rozszerzona rzeczywistość. Dzięki nim, zamiast wyłącznie czytać podręczniki, będzie można „zobaczyć wiedzę” i wejść z nią w interakcję - przewiduje pani Marlena.

Będziemy w stanie zmienić geny i przeganiać wszelkie choroby

Jak taka nauka będzie wyglądać w praktyce? Zamiast uczyć się teorii o pustyni w Afryce, będzie się można wybrać na 10 minutową, „pustynną wycieczkę”, obserwować tamtejszą przyrodę, porozmawiać z mieszkańcami. To, dzięki rzeczywistości wirtualnej, faktycznie możliwe jest również dzisiaj. Jednak za 30 lat być może będziemy mogli w czasie rzeczywistym przenieść się na Saharę. Dzięki elektronicznym oczom i uszom naszego awatara poczuć tamtejszy klimat.

Jak futurologi widzą świat za 30 lat? Ray Kurzweil, inżynier-wizjoner, przewiduje, że rozwój biotechnologii sprawi, że będziemy w stanie świadomie zmieniać procesy biologiczne. Wycisnąć geny powodujące choroby lub proces starzenia, a dodawać takie, które chronią człowieka przed groźnymi schorzeniami, np. rakiem.

Kurzweil przewiduje również, że znikną dzisiejsze komputery czy smartfony. Nie będą potrzebne, gdyż wszelkie informacje będą wyświetlane w oku człowieka. Stanie się to możliwe, dzięki połączeniu komputera z mózgiem i nieograniczoną ilością danych w globalnej „chmurze”.

Azja będzie centrum świata, USA nadal światowym policjantem

Wizje przyszłości to nie tylko domena futurologów, którzy często traktowani są z przymrużeniem oka, ale również praca badawcza poważnych instytucji rządowych.

Przewidywaniami przyszłości w dłuższej perspektywie zajmują się agencje wywiadowcze w USA. Według nich w 2030 r. USA, dzisiaj jedyne światowe supermocarstwo, przestanie nim być. Kto je zastąpi? Nikt. Nie będzie już jednego państwa dominującego na całym świecie. Dzięki rozwojowi technologii, ale również gospodarek, na regionalne potęgi wyrosną m.in. Chiny, Indie, Brazylia.

Centrum świata ma się stać południowo-wschodnia Azja. USA mają nadal być państwem - światowym policjantem, które będzie odgrywać pierwszoplanową rolę w rozwiązywaniu konfliktów w różnych miejscach świata, a kto wie, może i w kosmosie. ●●●

Brudziński, czyli pierwszy po prezesie

● Dowcipny, inteligentny, nie przebiera w słowach – Joachim Brudziński, to na pewno postać barwna i wyrazista. A, obok tego wpływowa. Jego pozycja jest silna nie tylko w Szczecinie, gdzie, ale także w Sejmie i na Nowogrodzkiej, a tu zapadają kluczowe dla państwa decyzje

Dorota Kowalska
d.kowalska@polskatimes.pl



▶ Joachim Brudziński, to dzisiaj najbardziej zaufany człowiek Jarosława Kaczyńskiego. Obaj bardzo często spędzają razem wakacje

Spekulacje o tym, kto jest najbliższym współpracownikiem Jarosława Kaczyńskiego, kto jest jego zaufaną osobą trwają przynajmniej od dziesięciu lat. W tym kontekście zawsze właściwie pada nazwisko Joachima Brudzińskiego, wiceprezesa Prawa i Sprawiedliwości. Ostatnio pojawiły się sugestie, że to właśnie on najbardziej skorzystał na rekonstrukcji rządu, bo podczas gdy Mateusz Morawiecki będzie teraz kierował Radą Ministrów, na barkach Brudzińskiego spocznie dowodzenie partią, sam Jarosław Kaczyński ma usunąć się w cień. Chociaż, o czym warto powiedzieć, są tacy, którzy twierdzą, że jeszcze w tej kadencji Sejmu Jarosław Kaczyński stanie na czele rządu. Jakby nie było – Joachim Brudziński, to od lat człowiek stojący najbliżej prezesa.

– Joachim zawsze był obok Jarosława Kaczyńskiego. Prezes mu ufa, wie, że ten nigdy nie będzie chciał zająć jego miejsca – mówi Michał Kamiński, były polityk Prawa i Sprawiedliwości, obecnie Europejczyk Demokracji. – To bardzo porządny człowiek, szczerzy, niezakłamanym, Prezes dobrze zna jego słabości, zna jego zalety. W odróżnieniu od wielu polityków Prawa i Sprawiedliwości Brudziński jest bezinteresownie lojalny wobec prezesa, on wierzy w Jarosława Kaczyńskiego, oddałby za niego życie – dodaje Kamiński i od razu zaznacza, że nie chce tymi słowami zaszkodzić Brudzińskiego, ale mówi, co myśli i tyle.

Ostatnio sporo o wiceprezesie pisał „Newsweek”, który zauważył, że odkąd PiS doszedł do władzy, Brudziński mocno rozpycha się w spółkach. „Jego zaufany Tomasz Karusewicz wszedł do zarządu PZU Życie. To były pełnomocnik wyborczy PiS z kampanii samorządowej w 2006 roku. Wiceprezesem Azotów jest Tomasz Hinc, przyjaciel Brudzińskiego ze Szczecina i miejski radny PiS. W Zachodniopomorskiem, gdzie Brudziński jest szefem regionu PiS, uchodzi za głównego kadrowego. Jego były asystent, 34-letni Krzysztof Kozłowski, został wojewodą. Inni ludzie wicemarszałka Sejmu zasie-

dają we władzach Portu Szczecin-Świnoujście i Polskiej Żeglugi Morskiej, największego polskiego armatora” – pisze tygodnik. Pozycja Brudzińskiego w Szczecinie, gdzie mieszka do lat, rzeczywiście nigdy nie była tak silna jak dzisiaj. – To inteligentny facet. Dużo mądrzejszy niż myślą jego przeciwnicy – zauważa Michał Kamiński.

Pozycja Brudzińskiego jest mocna nie tylko w Szczecinie, to wicemarszałek Sejmu i, zdaniem wielu, w PiS-ie pierwszy człowiek po prezesie. Ale w przeciwieństwie, na przykład do innego wiceprezesa – Adama Lipińskiego, który trzyma się w cieniu, Brudziński błyszczy w mediach. Może irytować, ale też nie przebiera w słowach. O Ludwiku Dornie powiedział: „Jeśli się trzymać tej baśniowej poetyki Ludwika Dorna rodem z Baśni 1000 i jednej nocy, to można by stwierdzić – jeśli miałbym odebrać te słowa o eunuchach do siebie – że pan Ludwik Dorn to taki wyleniały, a co gorsza zgorzkniały wezyr, któremu już pozostało tylko kiszzenie czosnku czy ogórków”. O niespójności polityki zagranicznej: „Jeżeli nie rozumiecie, że prezydent jest najważniejszym urzędnikiem i ma prawo prowadzić politykę zagraniczną, to weźcie sobie

Joachim Brudziński jest z prezesem właściwie od samego początku, już jako student wstąpił do PC

do serca słowa marszałka Piłsudskiego: „kury szczać prowadzić, a nie politykę robić”. O popularności Radosława Sikorskiego: „Mamy społeczeństwo obrazkowe, które widzi osobę kreującą się na brytyjskiego lorda, który chodzi po salonach europejskich, jakby połączył kij od tyczki a naprawdę zachowuje się skandalicznie”. Wreszcie o Palikocie: „Palikot to megaburak. I nawet fakt, że zachwyca się nim Kora Jackowska, jej mąż i ich piesek, mojej opinii o nim nie zmienia”.

Mocne? Mocne. Ale nawet jeśli Brudziński potrafi przyłożyć, czasami nawet w sposób niezbyt grzeczny, jest człowiekiem wykształconym. I jak mówią przy Wiejskiej, cały czas nad sobą pracuje. – Dowcipny, czytany, co nie wszystkim politykom się zdarza. Ciekawy rozmówca, ciekawa osobność. Nie jest politykiem sztamowym ani sejmowym biurokratą – mówi nam jeden z polityków Prawa i Sprawiedliwości.

Brudziński skończył Zespół Szkół Morskich w Świnoujściu, potem zrobił studia na Wydziale Politologii i Nauk Społecznych Uniwersytetu Szczecińskiego w specjalności nauki polityczne z uprawnieniami pedagogicznymi, podyplomowe studia w Uniwersytecie Szczecińskim, ale to nie koniec – zaczął też studia doktoranckie na Wydziale Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, których jednak nie ukończył.

Z Jarosławem Kaczyńskim jest właściwie od początku, jako student wstąpił do Porozumienia Centrum, potem do Prawa i Sprawiedliwości. Nic więc dziwnego, że ma mocną pozycję w zachodniopomorskim zarządzie regionalnym partii, przez jakiś czas był nawet szefem lokalnych struktur. Przełom w politycznej karierze Brudzińskiego nastąpił w 2005 r., wtedy były już marynarz trafił do wielkiej polityki. W każdym razie dostał „jedynekę” na listach Prawa i Sprawiedliwości w wyborach do parlamentu. I tak bez specjalnego trudu znalazł się na Wiejskiej.

Jest ambitny, nie osiadł na laurach. Zmieniał się przez te lata. I nie chodzi tylko o obycie, nawet o wygląd zewnętrzny. Ciemny golf zamienił na białą koszulę i garnitur. Sporo schudł, chociaż ostatnio jakby znowu przytył,

nie krył nawet, że jest na diecie. Nie zawsze tak było. Jak pisały media – Brudziński nie był grzecznym chłopczykiem – swego czasu opluł kolegę z technikum, który zapisał się do ZSMP, potem było jeszcze ostrzej: Brudziński miał zdemolować pociąg i dopuścić się rozboju. Przesiedział dwa miesiące w areszcie, oblał poprawkę z matematyki i musiał powtarzać rok. Brudziński miał wcześniej opinię łobuziaka, takiego, co to na każdą zaczepkę odpowie i nie da sobie w kaszę dmuchać. Coś mu z tego łobuziaka zostało, ale dzisiaj, jeśli okładka, to słowami, nie pięścią.

Prezes zaufał Brudzińskiemu, powierzył mu funkcję sekretarza generalnego partii, ale nie pełnił jej zbyt długo – po przegranej w wyborach w 2007 r. zapłacił za porażkę stanowiskiem. Uchodzi za człowieka bezgranicznie lojalnego wobec prezesa Kaczyńskiego, chociaż na pewno kara musiała go mocno zabołec. Ale się nie załamał. Prywatnie? Brudziński jest ponoć dowcipny, potrafi być duszą towarzystwa.

Na swojej oficjalnej stronie tak pisze: „Pochodzę z Sądecczyzny. Tam pozostawiłem swój dom rodzinny, rodziców, braci oraz swych sprawdzonych od zawsze szkolnych przyjaciół. (...) Po ukończeniu szkoły podstawowej zrozumiałem, że swoje życie chciałbym związać z morzem. Przyjechałem na Pomorze Zachodnie i ukończyłem Szkołę Rybołówstwa Morskiego w Świnoujściu. Zdobyłem zawód technika nawigatora. Od tego momentu nazywają mnie sądeckim górale sercem i duszą oddanym Bałtykowi. (...) Jestem szczecinianinem z wyboru. To właśnie w Szczecinie poznałem swoją żonę Arlette, tutaj założyłem rodzinę. W tym pięknym polskim mieście urodziły się dwie nasze córeczki – Kalinka i Jagienka”.

Czy Joachim Brudziński zastąpi kiedyś Jarosława Kaczyńskiego? Dzisiaj trudno na to pytanie odpowiedzieć, na pewno prezes ma w nim oddanego towarzysza. Spotykają się prywatnie, razem spędzają wakacje, co wiceprezes PiS skrupulatnie dokumentuje na Facebooku. Tak, Joachim Brudziński, to człowiek, z którym każdy przy Nowogrodzkiej musi się liczyć. ●



► Kevin Kelly: Rewolucja cyfrowa dopiero się rozpoczęła. Za 30 lat będziemy żyli w kompletnie innej rzeczywistości

Sztuczna inteligencja całkowicie zmieni nasz świat

● Jaki będzie świat za 30 lat? Czy sztuczna inteligencja spowoduje, że będziemy żyć w rzeczywistości, jaką znamy z filmu „Terminator” czy „Matrix”? Jedno jest pewne: zmiany, i to duże, już się zaczęły. Mielśmy rewolucję przemysłową, czas na rewolucję cyfrową – mówi **Kevin Kelly**, futurolog

Agaton Kozirski

Twitter: @AgatonKozirski



Jak inteligentne technologie zmieniają naszą rzeczywistość?

Większość zmian, których doświadczamy obecnie, jest związanych z technologią. I nie chodzi tylko o branżę IT. Właściwie zmiana zachodząca w każdej dziedzinie – czy chodzi o gospodarkę, kulturę, społeczeństwo – u swych korzeni ma technologię. Ale ten postęp generuje nowe problemy. Dziś niemal 100 proc. kłopotów, które mamy, jest konsekwencją stosowania technologii wcielonych w życie wczoraj.

Wczorajsze technologie generują dzisiejsze problemy? Może pan opisać ten mechanizm?

Proszę bardzo. Upowszechnienie internetu w latach 90. dziś owocuje zjawiskiem społecznym, które jest określane jako „fake news”. Bez globalnej sieci tego by nie było. Z kolei obecne kłopoty z globalnym ociepleniem i smogiem to konsekwencja rewolucji przemysłowej.

Teraz pan mówi o XIX wieku.

Tak – bo ten mechanizm jest uniwersalny. Nowa technologia przynosi postęp, jednak generuje też nieznaną wcześniej problematykę. Ale na pewno studiując kierunki, w których rozwijają się technologie, łatwiej złapać, co się zmieni także w życiu dookoła nas. Już dziś można wychwycić trendy, które będą kształtować nasze życie, otoczenie za 25-30 lat.

Stawia pan tezę, że rewolucja internetowa zaczęła się 30 lat temu i będzie trwała kolejnych 30 lat. Jak pan to policzył?

Zwróciłem uwagę na poprzednie epoki w historii świata i przełomy. Wcześniej uda-

wało się określić erę, w której ludzie żyli, mniej więcej w połowie czasu jej trwania. Jeśli rewolucja cyfrowa rozpoczęła się 30 lat temu i dziś jesteśmy w stanie ją zdefiniować, to znaczy, że potrwa kolejnych 30 lat. Wiem, że te daty to raczej strzał niż skrupulatna statystyka, ale wydaje mi się, że strzał trafny.

To omówmy te 30 lat, które za nami. Co w tym czasie się zmieniło?

Gdy porównuję życie mojego dziadka i mojego ojca, widzę ogromną różnicę. W czasach mojego dziadka nie było kanalizacji, prądu, samochody były rzadkością. Z kolei mój ojciec miał już to wszystko. Pod tym względem życie moje (Kevin Kelly ma 65 lat – przyp. red.) oraz mojego ojca tak bardzo się różni.

Dziś wszystko jest ładniejsze i wygodniejsze.

Tak, życie toczy się mniej więcej w podobnym rytmie, tylko trochę szybciej. Nawet pojawienie się internetu nie redefiniowało zbyt wiele hierarchii naszych potrzeb.

Akurat pan – jako dziennikarz „Wired” i autor książek o nowych technologiach – dużo na internecie zyskał, bo dzięki niemu zarabia na życie.

Zgadza się. Ale teraz mówię o fizycznym wymiarze naszego życia: o tym, jak żyjemy. Rewolucja przemysłowa przearanżowała całe otoczenie człowieka. Zmieniła dokładnie cały świat materialny. Rewolucja cyfrowa dopiero co się pojawiła, nie zdążyła zmienić prawie niczego w ciągu ostatnich 30 lat. Dlatego moje życie jest podobne do życia mojego ojca – mam takie same biurko jak on, jem podobne rzeczy, spędzam podobnie czas.

Dziś dziewczyny/chłopaka szuka się przez portale randkowe.

Ale to dopiero załazek zmian. Nadchodząca rewolucja jest na razie nieuchwytna. Będą się pojawiać nowe zjawiska, które zaczną zmieniać naszą tożsamość, nasz system wartości. Oczywiście, nie nastąpi to w jednym momencie, ta zmiana będzie zachodzić stopniowo, powoli.

W którą stronę te zmiany się potoczą?

Dziś te zmiany dotyczą przede wszystkim percepcji, procesów poznawczych, uważności. Powoli zaczynają one obejmować sztuczną inteligencję (AI) – bo dzięki niej wszystko, co dziś jest głupie, stanie się trochę mądrzejsze, te rzeczy, które są teraz tylko częściowo inteligentne, staną się mądrzejsze.

Jak człowiek?

Nie, tego poziomu nie osiągną. Ale staną się bardzo inteligentne. Wstrząs, jaki wywołają obecne zmiany, będzie dużo większy niż ten, który wygenerowała rewolucja przemysłowa czy upowszechnienie elektryczności.

Bez prądu nie byłoby komputerów, internetu, sztucznej inteligencji.

Niedługo będziemy mieli całe chmury rozszerzone o algorytmy sztucznej inteligencji. One będą wszędzie, staną się obecne w sporcie, Kościele, gotowaniu, rolnictwie. To dotknie każdej dziedziny życia.

Ale sztuczna inteligencja nie będzie samodzielnym bytem, tylko narzędziem w rękach człowieka. Naprawdę będzie w stanie aż tak bardzo zmienić nasz świat?

Owszem, komputery, chmury, sztuczna inteligencja to tylko narzędzia – ale jednocześnie jestem przekonany, że głęboko zmienią naszą rzeczywistość. Znowu użyję porównania z czasami rewolucji przemysłowej, ale przecież takie jej zdobycze, jak

maszyna parowa czy silnik, też były zaledwie narzędziami, a jednak zmieniły nasze życie całkowicie.

Bo zrewolucjonizowały sposób produkcji i komunikacji.

Sztuczna inteligencja to też narzędzie – ale najpotężniejsze narzędzie, jakie człowiek kiedykolwiek wynalazł. Ona zmieni nie tylko sposób, w jaki produkujemy dobra czy przemieszczamy się z jednego miejsca w drugie. Będzie bardziej potężne niż ogień czy energia. Stanie się równie potężnym narzędziem jak język.

Język? Chodzi o sposób mówienia?

Tak. To też jest narzędzie wynalezione przez człowieka – i najpotężniejsze, jakie kiedykolwiek powstało. Ale podejrzewam, że sztuczna inteligencja potęgą może mu dorównać.

Bardzo mocne porównanie. Mógłby pan dać jakiś przykład?

Najprostszy z możliwych. Proszę sobie wyobrazić, jak wyglądało życie, zanim wynaleziono język, zanim ludzie zaczęli się ze sobą płynnie komunikować. Trudno? Właśnie. Brak możliwości korzystania z języka dziś brzmi dla nas jak dziwactwo, trudno sobie wyobrazić, jak było bez niego.

Pewnie istniał system komunikacji za pomocą gestów czy chrząknięć.

Pewnie dziś można by wy tłumaczyć, jak wyglądała praca rolników, zanim wynaleziono silnik i możliwość automatyzacji. Ale wyjaśnienie, jak wyglądało życie bez języka, jest właściwie niemożliwe.

Tak samo jak teraz trudno sobie wyobrazić życie bez telefonów komórkowych.

Podejrzewam, że za 100, 200 lat podobnie trudno będzie wyjaśnić, jak wyglądało życie bez sztucznej inteligencji. Upowszechnienie AI będzie tak wielkim skokiem, że szybko wszyscy zapomną, jak to było wcześniej.

Inny aspekt obecnej rewolucji. W książce „Nieuniknione” pisze pan, że wszyscy będziemy początkującymi. Całe doświadczenie, które zebraliśmy do tej pory, stanie się bezwartościowe. Czy to nie przesada?

Zmiany zaczną następować tak szybko, że trzeba się będzie ich nieustannie uczyć. Żeby osiągnąć pełny poziom zrozumienia rzeczywistości, trzeba będzie wyjść z dotychczasowych życiowych ról. Już widać zapowiedź.

W którym miejscu?

Kiedyś uczenie się polegało na przesiadywaniu godzinami w bibliotekach, zapamiętywaniu szczegółów, robieniu notatek. Dziś, gdy czegoś nie wiem, po prostu wstukuję pytanie w przeglądarkę internetową i dostaję natychmiast odpowiedź. To jest właśnie ta zmiana.

Udoskonalili się narzędzia – ale wiedza dalej ta sama.

Nie tylko to. Coraz mniej znaczy jednostka, coraz więcej społeczność. Proszę sobie wyobrazić, ile osób pracowało nad tym, by każdy z nas mógł znaleźć potrzebną mu informację w internecie. W tym kierunku będą zmierzały zmiany.

Podkreśla pan w książce, że niektóre procesy są nieuchronne, ale nad innymi można mieć kontrolę. Skoro widzimy tę radykalną zmianę, nie warto próbować jej ujarzmić, oswoić?

Pewnymi procesami możemy próbować sterować – ale na pewno nie zdołamy ich powstrzymać czy zabronić. Zresztą tak się dzieje. Internet działa od dłuższego czasu,

prace nad sztuczną inteligencją idą do przodu i - póki co - nic złego się nie wydarzyło.

Bo zaawansowana AI jeszcze nie istnieje.

Fakt. I nie ma co się łudzić - gdy w tej dziedzinie nastąpi większy postęp, pojawią się problemy ze sztuczną inteligencją.

Mówi pan o takich scenach jak z filmów „Terminator” czy „Matrix”?

Nie wiem, jakiego typu problemów się spodziewać. Jestem przekonany, że będą.

Wielu futurologów już dziś snuje koncepcje III wojny światowej z użyciem AI, która byłaby totalnym armagedonem dla świata.

Nie twierdzą, że takiego ryzyka nie ma - choć jest ono minimalne. Szanse na to, że to wystąpi, są mniejsze niż 1 proc. Natomiast jestem przekonany, że korzyści z jej stosowania będą większe niż komplikacje, jakie wywołuje. I nawet jeśli te korzyści będą choć o 1 proc. większe od problemów, to tyle wystarczy, by AI rozwijać.

Przy takiej skali kłopotów z AI pojawią się olbrzymie protesty przeciwko niej.

Ludzie zwykle koncentrują się na tym, co jest złe. Ale lepiej patrzeć na to, co jest dobre. Świat nie jest czarno-biały, zawsze to bilans korzyści i strat. Jeśli tych pierwszych będzie więcej - choćby trochę więcej - to warto będzie kontynuować pracę.

Mówi pan jak optymistą.

Bo nim jestem - a mój optymizm ma dwa źródła. Pierwszym jest historia. Widać, że w ciągu dwóch ostatnich wieków szybkiego postępu technologicznego ludzkość z każdym rokiem miała się coraz lepiej. Oczywiście, teraz uogólniam, bo te ko-

rzyści nie rozkładały się równomiernie, ale generalnie postęp był korzystny.

W ciągu tych 200 lat mieliśmy dwie potworne wojny światowe i wiele lokalnych. Każda wojna jest okrutniejsza od poprzedniej. Bez wynalezienia masowej produkcji nie byłoby Holocaustu.

Owszem, wojny światowe, Holocaust to były tragiczne zdarzenia - ale dziś życie na świecie jest dużo lepsze niż 200 lat temu, prawda? Dziś notujemy na świecie mniej przemocy niż kiedykolwiek wcześniej. To fakt, łatwo go udowodnić za pomocą statystyk. Stąd mój optymizm - widzę, że w ciągu ostatnich 200 lat żyje nam się coraz lepiej, jesteśmy bogatsi, lepiej wykształceni.

A drugie źródło optymizmu?

Młodzi ludzie dzisiaj. Dzisiaj wielkim wyzwaniem jest to, jak kontrolować sztuczną inteligencję. Ale pokładam w młodzieży duże nadzieje - jestem przekonany, że sobie z tym problemem poradzą. Każdy, kto ma kontakt ze współczesnymi młodymi ludźmi, widzi, jak są mądrzy, jak potrafią rozwiązywać skomplikowane problemy. Mam dzieci, więc przyglądam się temu z bliska.

Także mam dzieci i mocno w nie wierzę, ale jednocześnie martwię się o ich przyszłość. Np.: jaką pracę znajdą, jeśli wszystkim będzie się zajmować sztuczna inteligencja. Obawiam się, że to wygeneruje falę bezrobocia i nowe napięcia społeczne.

Już mieliśmy takie napięcia w przeszłości - ale dziś świat jest lepszy, mimo nich. Nie idealizujemy przeszłości. Warto poczytać, w jak fatalnych warunkach wtedy się żyło - i porównać ze współczesnymi. Łatwo dziś zapomnieć, jak biednie się żyło 100 lat temu, także w Europie czy w Sta-

Kevin Kelly
- futurolog, publicysta. Przyczynił się do powstania magazynu „Wired” i kierował nim przez pierwsze siedem lat. Publikuje m.in. w „The New York Times”, „The Economist”, „Science” oraz „The Wall Street Journal”. Autor m.in. „Out of Control” (Poza kontrolą), „New Rules for the New Economy” (Nowe reguły nowej gospodarki), „What Technology Wants” (Czego chce technologia). W Polsce w tym roku ukazała się jego książka „Nieuniknione”.

nach Zjednoczonych. Były fatalne warunki sanitarne, fatalna komunikacja, niski poziom medycyny. Naprawdę nie było tam nic romantycznego.

Możenie było - ale Donald Trump na idealizowaniu przeszłości wygrał wybory w USA. Widać więc, że teraźniejszość generuje napięcia.

Tak, ma pan rację.

W pana książce jest dobitne zdanie: „Dziś na świecie szybciej się tworzy nowe rzeczy, niż ludzie są w stanie je przyswoić”. To też nie jest problem?

To dowód na to, dlaczego AI będzie potrzebna. Bez sztucznej inteligencji wkrótce nie będziemy w stanie zapanować nad zmieniającą się rzeczywistością. Będziemy potrzebowali drugiego mózgu - elektronicznego - by móc rozwiązać problemy, które się pojawiają. Sami sobie z tym nie poradzimy.

Dobrze pana rozumiem? Każdy z nas będzie miał drugi mózg?

Nie jeden, tylko wiele mózgów. Nie będzie jednej sztucznej inteligencji, tylko wiele różnych systemów AI.

Dziś tą rolę zaczyna pełnić telefon komórkowy.

A na nim instalujemy coraz więcej różnych aplikacji, które zajmują się różnymi tematami. Z jednej strony dopasowują się do naszych indywidualnych potrzeb, z drugiej możemy je dzielić z milionami innych. Będziemy się stawali coraz bardziej zależni od tych aplikacji - tak jak dziś jesteśmy uzależnieni od prądu w gniazdku czy telefonu.

Jeszcze jeden problem - ludzie starsi. Oni nie mają takiej zdolności do uczenia się jak mło-

dzi. Pan twierdzi, że zmiany są nieuniknione, ale oni pewnie ich nie chcą. Co się z nimi stanie? Starzenie się też jest nieuniknione.

Przede wszystkim współcześni starsi ludzie są bardziej elastyczni, niż się powszechnie uważa. Poza tym warto ćwiczyć umiejętność uczenia się nowych rzeczy - bo jak to się robi przez całe życie, przychodzi to łatwiej na starość.

Nie idealizowałbym tak bardzo podeszłego wieku.

Jestem przekonany, że będą powstawały specjalne technologie dla emerytów, które będą ułatwiały im nadążanie za zmianami. Podejrzewam też, że będą istniały sposoby, które pozwolą odłączyć się od ciągłego postępu. One będą mogły zwolnić.

Akurat taką pokusę będzie miało więcej osób. Ludzie są z natury leniwi, nie chcą im się ciągle uczyć nowych rzeczy.

Ale też ludzie mają dużą zdolność adaptacji do zmian. To kwestia treningu. Na pewno najważniejszą umiejętnością, którą należy doskonaląć od liceum, jest ciągłe uczenie się - bo to każdy z nas będzie robił do końca życia. Dziwię się, że jeszcze na wyższych uczelniach nie ma wykładów poświęconych nieustannemu uczeniu się.

Na pewno mówi się o tym coraz więcej.

Ale trzeba to jeszcze udoskonalić. Bo każdy z nas uczy się inaczej, tak samo każde pokolenie robi to w inny sposób. Ale na pewno u każdego z nas ważna jest samodyscyplina, ale także zdolność do eksperymentowania, czas na ćwiczenia. Nikt tego za nas nie robi, każdy musi znaleźć własną optymalną metodę uczenia się.

● © ©

Osobowość Roku 2017 - zgłoś do nas!

● Prestiżowa nagroda będzie przyznawana w czterech kategoriach. Docień osoby, które w mijającym roku zasłużyły się dla lokalnej społeczności. Wyślij swoją nominację! Na zgłoszenia został już tylko tydzień.

Plebiscyt

Anna Zawisłak
anna.zawislak@polskapress.pl

Dokładnie do 5 stycznia 2018 r. można zgłosić osoby, które zasłużyły na szczególne wyróżnienie. Czekamy na zgłoszenia kandydatów ze Śłupska oraz całego regionu.

Chcemy, aby nasz plebiscyt był okazją do zaprezentowania dokonań ludzi, którzy najczęściej wcale nie zabiegają o aplauz, uznanie czy honory. Swoich działań nie podejmują dla polasku, lecz z autentycznej potrzeby działania.

Cztery kategorie plebiscytu

W kategorii **Kultura** warto nominować artystę, który w minionym roku osiągał sukcesy. Może to być muzyk, pisarz albo innego utalentowany twórca. Albo np. uczestnik talent show, który reprezentował region w popularnym programie. Ta kategoria, to także miejsce dla nominacji organizatorów im-

prez albo pracowników prężnie działających instytucji kultury.

W kategorii **Działalność społeczna i charytatywna** może być prezes OSP, którego jednostka działa na wysokim poziomie albo może pochwalić się bohaterskimi akcjami i zaangażowaniem w życie lokalnej społeczności. Może to być nauczyciel, który w minionym roku, po wielu latach pracy otrzymał ważną nagrodę, albo jest wyjątkowo ceniony przez uczniów i lokalne środowisko. W tej kategorii można też docenić wolontariuszy, inicjatorów akcji charytatywnych, ale też osoby pomagające chorym czy ubogim.

Do kategorii **Samorządność i społeczność lokalna** można oczywiście nominować wójta czy burmistrza, który na półmetku kadencji skutecznie realizuje obietnice albo dopiął realizację ważnego projektu. Ale może to też być dyrektor albo pracownik urzędu albo miejskiej spółki, który wyróżnia się aktywnością i dobrą pracą. Może też być np. wyjątkowo aktywny i skuteczny radny czy sołtys.



► Laureaci w finale otrzymają tytuły, dyplomy, prezentacje na naszych łamach, statuetki oraz weekendowe pobyty SPA w Dolinie Charlotty.

W kategorii **Biznes** nominowana osoba wcale nie musi być prezesem wielkiej firmy. Może to być np. założyciel restauracji, która została otwarta w ubiegłym roku i dobrze sobie radzi na rynku, może być ktoś, kto jest właścicielem sieci małych sklepików lub odnosi inne sukcesy w na polu handlu. Albo młody biznesmen, który z sukcesem zaczyna swoją karierę choćby w Warszawie, lecz pochodzi z naszych stron. Może to być także lokalny pracodawca, który wcale nie zatrudnia wielu pracowników, lecz słynie z tego, że traktuje ich bardzo dobrze i uczciwie. Może to być każda osoba mająca wpływ na spadek bezrobocia i rozwój przedsiębiorczości w regionie.

Zgłaszając kandydatów do tytułu Osobowość Roku 2017 należy podać uzasadnienie nominacji. Nasz plebiscyt ma charakter indywidualny, nie można zgłosić grupy, lecz tylko jej przedstawiciela. Wszystkie zgłoszenia będą podlegać akceptacji redakcyjnej kapituły plebiscytu.

Jak zgłosić kandydata?

Kandydata zgłosić można przez ankietę lub drogą mailową na adres: **plebiscyt@gp24.pl** Zgłoszenie powinno zawierać: imię i nazwisko kandydata, kategorię, powiat, uzasadnienie nominacji, telefon kontaktowy do kandydata lub adres e-mail.

Głosowanie rozpocznie się w piątek, 12 stycznia 2018 r. i potrwa do 6 lutego 2018 r. Laureaci pierwszego miejsca w każdej kategorii plebiscytu, w każdym mieście i powiecie, zdobędą tytuł Osobowość Roku 2017. Głosowanie odbywać się będzie poprzez SMS lub za pomocą kuponu, który znajdziecie w naszych wydaniach.

W ostatnim tygodniu lutego odbędzie się uroczyste wręczenie nagród, podczas którego laureaci odbiorą piękne statuetki i dyplomy. Po gali ukaże się specjalne wydanie „Głosu”, w którym zaprezentujemy laureatów plebiscytu.

Więcej informacji o naszym plebiscycie znajdziecie na stronie **www.gp24.pl** ●

Jeśli internetowa cena danego produktu jest kilkakrotnie niższa od ceny rynkowej, to należy nabrać podejrzeń i dokładnie sprawdzić sprzedawcę. Zdarzały się już bowiem przypadki nieuczciwych przedsiębiorców, którzy oszukali kupujących online oferując produkty w zbyt atrakcyjnych cenach. Albo nie docierały do kupujących, albo były wadliwe. [czytaj też na www.strefabiznesu.pl](http://www.strefabiznesu.pl)

Market

Kłopot z nieudanym prezentem

● Gwarant musi wykonać swoje obowiązki w terminie wskazanym w gwarancji

Po świętach

Jerzy Szych

jerzy.szych@polskapress.pl

Gwiazdka już za nami. Jak poradzić sobie z potknięciami „Świętego Mikołaja”, podpowiada Europejskie Centrum Konsumenckie.

Nie dotarł...

Zamówiony w interesie prezent nie przyszedł na czas? Nie musisz go przechowywać do kolejnej okazji. Pamiętaj, jeżeli kupujesz na odległość u przedsiębiorcy zarejestrowanego na terenie UE, Norwegii lub Islandii możesz odstąpić od umowy w terminie 14 dni od doręczenia przesyłki. Na odesłanie produktu masz kolejne 14 dni. Przedsiębiorca ma 30 dni na doręczenie zakupionego produktu, chyba, że w regulaminie zaznaczy inaczej. Jeżeli po świętach znajdziesz w skrzynce prezent, który nie dotarł na czas, możesz go zwrócić bez podawania przyczyny.

Jeżeli kupujesz na odległość, możesz odstąpić od umowy w terminie 14 dni

Nie pasuje na mnie

Podarowałeś prezent bliskiej osobie, jednak nie trafiłeś z rozmiarem? Nic straconego w ciągu 14 dni możesz odstąpić od umowy zawartej przez internet i kupić produkt we właściwym rozmiarze. Skontaktuj się z przedsiębiorcą, być może wymieni go bez konieczności zawierania kolejnej umowy. Pamiętaj, jeżeli kupujesz w sklepie stacjonarnym sprzedawca nie ma obowiązku przyjmowania zwrotu, jest to wyłącznie jego dobra wola.

Po kilku dniach się zepsuł

Kupiłeś kuzynowi tablet, który działał zaledwie kilka dni? Nie

przejmuj się, w dalszym ciągu możesz zachować twarz i wyjść na dobrego wujka.

Pamiętaj, aby reklamować wadliwy towar nie potrzebujesz gwarancji. Wszystkie towary zakupione u sprzedawcy zarejestrowanego na terenie UE, Norwegii lub Islandii możesz reklamować do 2 lat na zasadach rękojmi. Oznacza to, że możesz domagać się: naprawy wadliwego produktu, wymiany na nowy, stosownej obniżki ceny lub odstąpienia od umowy.

Jeżeli twoim pierwszym żądaniem jest obniżka ceny lub odstąpienie od umowy, sprzedawca może nie uwzględnić tego roszczenia, ale powinien wtedy niezwłocznie wymienić rzecz wadliwą na nową albo usunąć wadę.

Gwarancję warto wykorzystać, gdy towar został kupiony za granicą, a w kraju można skorzystać z naprawy w autoryzowanym serwisie lub gdy okres gwarancji jest dłuższy niż 2 lata (wówczas wygasa prawo do rękojmi).

Gwarant musi wykonać swoje obowiązki (np. naprawić lub wymienić towar) w terminie wskazanym w oświadczeniu gwarancyjnym.

Zniszczony w dostawie

Lampka nocna, o której marzyła babcia została potłuczona w trakcie dostawy? Złożyłeś reklamację, jednak sprzedawca zrzuca winę na dostawcę np. firmę kurierską?

Pamiętaj, jeżeli przewoźnika zarekomendował przedsiębiorca, odpowiedzialność za uszkodzenie przesyłki spoczywa na sprzedawcy, aż do momentu wydania rzeczy kupującemu. W sytuacji, gdy zrezygnowałeś z oferowanych przez przedsiębiorcę form dostawy i wybrałeś inną firmę, sprzedawca nie odpowiada za wady powstałe w czasie transportu. ●

● Więcej w Internecie

O finansach, ekonomii i handlu [czytaj także na: www.strefabiznesu.pl](http://www.strefabiznesu.pl)

ZAGROŻENIA

Za przestępstwo grozi kara do trzech lat pozbawienia wolności

Co 12. Polak był lub jest ofiarą stalkingu. Odmianą tradycyjnego stalkingu jest cyberstalking - inaczej nazywany uporczywym nękananiem osoby za pomocą rozmów telefonicznych, sms-ów, e-maili czy listów, któremu towarzyszą groźby i agresywne zachowania wywołujące u ofiary negatywne emocje.

Cyberstalking jest przestępstwem ściganym na wniosek pokrzywdzonego. Za przestępstwo grozi kara do trzech lat pozbawienia wolności. Może również zostać orzeczony zakaz zbliżania się. **(JSZ)**

ŚWIATŁO

Diodowe źródła światła są coraz tańsze i w związku z tym coraz chętniej kupowane

Jeszcze w 2010 r. LED-y były ekskluzywną nowinką technologiczną - ich udział w rynku oświetleniowym był bliski zeru. Powiedzieć, że w ostatnich latach sytuacja zmieniła się dynamicznie to zbyt mało. „Jedna z najszybszych przemian technologicznych w hi-

storii ludzkości” - tak w swoim raporcie nazwali te przekształcenia analitycy banku inwestycyjnego Goldman Sachs. Eksperti prognozują, że do 2025 roku diody będą stanowić 95% wszystkich sprzedawanych rozwiązań oświetleniowych. **(JSZ)**

REKLAMA

008005658

SENSACYJNA WYPRZEDAŻ W PEUGEOT

PRZYJEDŹ, WYBIERZ, WYJEDŹ NOWYM PEUGEOT



<p>PEUGEOT SUV 2008</p> <p>od 56 900 zł</p>	<p>PEUGEOT 208</p> <p>od 39 900 zł</p>
---	--

SPRAWDŹ POZOSTAŁE OFERTY NA SENSACYJNAZIMA.PEUGEOT.PL



PEUGEOT

PEUGEOT TOTAL Zużycie paliwa w cyklu mieszanym dla modelu 208: od 5,5 do 4,7 l/100 km, emisja CO₂: od 90 do 108 g/km. Zużycie paliwa w cyklu mieszanym dla modelu 2008: od 5,7 do 4,9 l/100 km, emisja CO₂: od 98 do 114 g/km. Szczegółowe informacje dotyczące obsługi i obsługi pojazdów wyszczególnionych z eksploatacją na peugeot.pl.

Autoryzowany Salon i Serwis Peugeot w Koszalinie - Mojsiuk Motor Sp.J.
Stare Bielice 128 k/Koszalina, tel.: 94/342 51 00, tel. assistance 24h: 606 20 40 20
www.mojsiukmotor.peugeot.pl

REKLAMA

007766672

aktualne z całej Polski
przetargi

nasze
komunikaty.pl

AUTOPROMOCJA

007431452

Chcesz kupić
mieszkanie?

WEJDŹ NA GRATKA.PL

gratka

Największy portal ogłoszeń naprawdę ważnych



GŁOS

www.gp24.pl; www.gk24.pl; www.gs24.pl

Prezes oddziału
Piotr Grabowski

Redaktor naczelny
Krzysztof Nalecz

Zastępcy
Ynora Husaim-Sobecka
Marcin Stefanowski
Bogdan Stech (internet)

Dyrektor działu reklamy
Ewa Zelazko, tel. 500 324 240

Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 94 340 35 98

Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 94 347 35 12

Prenumerata, tel. 94 34 73 537

Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin,
tel. 94 347 35 99, fax 94 347 35 40, tel.
reklama 94 347 35 12.

redakcja.gk24@polskapress.pl
reklama.gk24@polskapress.pl

Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk,

tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama 059 848 81 01,
redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 433 48 64,
tel. reklama 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl,
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY
Kołobrzeg ul. Ratuszowa 3/13,
78-100 Kołobrzeg, tel. 94 354 50 80,
fax 94 3527149

Bytów ul. Wojska Polskiego 2,
77-100 Bytów, tel. 59 822 60 13,
tel. reklama 59 848 81 01

Szczecinek ul. Plac Wolności 6,
78-400 Szczecinek, tel. 94 374 88 18,
fax 94 374 23 89

Swinoujście ul. Armii Krajowej 12,
72-600 Swinoujście,
tel. 91 321 46 49,
fax 91 321 48 40,
reklama tel. 91 578 47 28

Stargard
ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama tel. 91 578 47 28

© - umieszczenie takich dwóch znaków
przy Artykule, w szczególności
przy Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego rozpowszechniania
tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty
zgodnie z cennikiem zamieszczonym na
stronach www.gk24.pl/tresci,
www.gp24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci,
i w zgodzie z postanowieniami niniejszego
regulaminu.

PBC
Polskie Badania Cytologiczne

Publike Badania
Cytologiczne

HALO (CERTYFIKOWANE)
Kontrolowany DOP

HALO
Kontrolowany DOP

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

WYDAWCA
POLSKA PRESS GRUPA

Ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa
Tel.: 22 201 44 00, faks: 22 201 44 100

Prezes Zarządu Dorota Stanek

Wiceprezes Dariusz Świąder

Członek Zarządu Paweł Fajara

Członek Zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor zarządzający Biura Reklam
Paweł Kossek 22 201 44 36

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński, 22 201 42 00

Marketing Sławomir Nowak 22 201 44 00

Kolportaż Karol Wlazło 94 347 35 00


Produkcja Dorota Czerko 22 201 41 00

Rzesznik prasowy Joanna Pazio 22 201 44 38

DRUK

Polska Press Oddział Poligrafia
Drukarnia w Koszalinie
Ul. Skłowińska 3a

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicz-
stycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Amilton
Spiernicki
& THE HATS

MIÓD I DYM
KONCERT

BILETY
DO NABYCIA:
KASA FILHARMONII
GŁOS KOSZALINSKI
WWW.KUPBILECIK.PL
ZAPRASZAMY

17 STYCZNIA
GODZ. 19.00
FILHARMONIA
KOSZALIŃSKA

Turniej Czterech Skoczni. Stoch, Freitag i cała reszta

● W piątek rozpocznie się 66. Turniej Czterech Skoczni. Kamil Stoch znów jest w gronie faworytów

● To będzie najciekawszy TCS od lat. O miejsce na podium może walczyć nawet kilkunastu skoczków

Skoki narciarskie

Michał Skiba
Twitter: @Skiboway

Nadchodzi moment, gdy nawet przyszłoroczne Igrzyska Olimpijskie w Pjongczangu schodzą na drugi plan. Przełom grudnia i stycznia to zawsze szalenie istotne kartki w kalendarzach skoczków narciarskich. Od 29 grudnia do 6 stycznia (w całości w Eurosporcie 1 i Eurosport Player) będziemy z zapartym tchem śledzić 66. Turniej Czterech Skoczni.

Cztery konkursy odbywające się kolejno w Oberstdorfie, Garmisch-Partenkirchen, Innsbrucku i Bischofshofen, a w tym czasie tylko jeden dzień odpoczynku (2 stycznia, gdy Turniej przeniesie się z Ga-Pa do Innsbrucka). Ważne będą również kwalifikacje, które - jak co roku - rozstawią nam pary w pierwszej serii. Pierwsza odsłona konkursów TCS od sezonu 1996/97 jest rozgrywana systemem K.O. W drugiej serii zobaczymy 25 zwycięzców swoich par i pięciu przegranych z najlepszym wynikiem.

- Z turniejem nie powinno być problemów. Pogoda jest świetna, tak dużo śniegu jak w tym roku nie było już dawno - cieszył się już na początku grudnia Michael Maurer, prezydent TCS.

Złotego Orła za zwycięstwo w poprzedniej edycji imprezy będzie bronił Kamil Stoch. Tylko ośmiu skoczków w całej



▶ Stoch w poprzednim sezonie wygrał Turniej Czterech Skoczni. Ostatnim skoczkiem, który obronił zwycięstwo w TCS był Gregor Schlierenzauer

historii TCS potrafiło obronić zwycięstwo sprzed roku. Dla polskich kibiców poprzednia edycja była szczególna, bo rządził nie tylko Stoch - w sensacyjnym sposobie na drugi stopień podium wdarł się wtedy Piotr Żyła, a czwarty był Maciej Kot.

Apetyty polskich kibiców znowu są duże, tymczasem mocny sygnał przed zbliżającą się niemiecko-austriacką imprezą niespodziewanie wysłał Stefan Hula. Skoczek ze Szczyrku w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia wygrał mistrzostwo Polski na dużej skoczni im. Adama Małysza.

Swoją wielką szansę dostanie 17-letni Tomasz Pilch. Rewelacja tego sezonu Pucharu Kontynentalnego (dwa wygrane konkursy i pozycja lidera) pojedzie z kadrą na trzeci konkurs turnieju, do Innsbrucka.

- Było wiele opcji, ale wspólnie z Adamem i Stefanem zdecydowaliśmy się, że optymalny będzie dla Tomka debiut w Innsbrucku. To będzie na pewno niełatwy start, bo to prestiżowy turniej, ale jeśli podejdziesz do tego normalnie, na luzie, to będzie dobrze. Skoro Tomek wywalczył dodatkowe miejsce w Pucharze Świata

to powinien w nim wystartować - wyznał w rozmowie z portalem „skijumping.pl” Maciej Maciusiak, trener kadry juniorów.

- Myślę, że wasi skoczkowie wiedzą, że oczekiwania są duże, ale oni mają takie same oczekiwania wobec samych siebie. Wtedy jest łatwiej. Żaden z Polaków na pewno nie przestraszy się startu w TCS. Jeśli ktoś z nich wygra, będziecie się cieszyć, jeśli nie wygra - trudno, ale to nie będzie na pewno problem z udźwignięciem presji - mówi Niemiec Martin Schmitt, były legendarny już skoczek narciar-

ski, a obecnie ekspert stacji Eurosport.

Powtórzenie tak znakomych wyników będzie niezwykle trudne. Wszyscy zgodnie uważają, że 66. Turniej Czterech Skoczni będzie najbardziej wyrównaną imprezą od lat. O końcowe zwycięstwo będzie walczyć kilku, lub nawet kilkunastu zawodników. - Faworytów możemy typować na podstawie dotychczasowych wyników konkursów Pucharu Świata. Bez wątplenia powinniśmy wskazać na Richarda Freitagę. Bardzo mocni są Andreas Wellinger, Stefan Kraft, czy Nor-

wegowie. W tym gronie jest też Kamil Stoch, który się rozkręca i jest cały czas bliski czołówki. Może to trochę myślenie życzeniowe, ale nie odmawiajmy szans także Piotrowi Żyłe, Maciejowi Kotowi, Dawidowi Kubackiemu i Stefanowi Huli - uważa Marek Rudziński, komentator Eurosportu.

Podobnego zdania jest Martin Schmitt. - Richard Freitag jest niezwykle silny, w tym momencie jest najlepszy. Dostrzegam jego siłę spokoju i pewność siebie. Na razie to on jest moim faworytem, ale jest nie skreślam Kamila Stocha, którego skoki mają w sobie dużo jakości. Na ten moment widzę trójkę: Freitag, Stoch i Stefan Kraft - mówi Niemiec.

Za wcześniej wymienionymi nazwiskami znajduje się „grupa pościgowa”, która w całej stawce może nieźle namieszać. Wszyscy powinni zwrócić uwagę na Junshiro Kobayashiego, Andersa Fannemela, Roberta Johannsona i Markusa Eisenbichlera. To oni - nie licząc polskich skoczków - będą bardzo efektywnym tłem tej najścisłej czołówki.

O zwycięstwie w Turnieju Czterech Skoczni marzy każdy. Klasyczny Wielki Szlem w postaci czterech wygranych konkursów zgramął dotąd tylko Niemiec Sven Hannavald (w 2002 r.). Co dwanaście miesięcy kibice zadają sobie pytanie, czy taki cud jest jeszcze możliwy... ●●●

Cały Turniej Czterech Skoczni od piątku tylko w Eurosporcie 1 i Eurosport Player.

Od Joshuy do... Pudzianowskiego. Te walki chcemy zobaczyć

Sporty walki

2017 rok dał kibicom dużo emocji. Rozwój MMA sprawił, że chętniej biją się ze sobą gwiazdy boksu. Co przyniesie kolejny? Oto nasza lista życzeń

Tomasz Dębek
Twitter: @thembak

Joshua vs Wilder

Grzmoty z tej walki słyhać będzie w stratosferze. Anthony Joshua (20-0, 20 KO) to mistrz IBF, IBO oraz WBA, którego dwie walki w 2017. obejrzało na żywo 1,2 mld widzów. W 2018. roku

wo 168 tys. fanów. Deontay Wilder (39-0, 38 KO) ma pas WBC, ale w jego rekordzie próżno szukać naprawdę groźnych rywali.

Łomaczenko vs Garcia

Zaczyna nam brakować słów na to, jak znakomity jest Wasyl Łomaczenko (10-1, 8 KO). Amatorski rekord 397-1 i dwa złote medale olimpijskie to nie przypadek. Po zdeklasowaniu Guillelmo Rigondeauxa jedynym zawodnikiem, który może realnie zagrozić Ukraincowi wydaje się Mikey Garcia (37-0, 30 KO). „Hi-Tech” musiałby jednak przejść

dwie kategorie wagowe do góry.

Adamek vs Włodarczyk

Rewanż Giennadija Gołowkina z Saulem „Canelo” Alvarezem to niemal pewna sprawa, dlatego wybierzemy polski „superfight”. Tomasz Adamek (52-5) nadal jest w niezłej formie i nie żegna się z ringiem. Krzysztof Włodarczyk (53-4-1) po laniu od Murata Gassijewa poszuka pewnie większej kasy w wadze ciężkiej.

McGregor vs Ferguson

W świecie MMA największym nazwiskiem bezsprzecznie jest Conor McGregor (24-3). Pytanie

tylko, czy po bokserkiej walce z Floydem Mayweatherem Jrem (zarobił na niej, jak sam twierdzi, ok. 100 mln dolarów) wróci do Oktagonu za dużo mniejsze pieniądze. Możliwość walki z Irlandczykiem nie może doczekać się tymczasowy mistrz wagi lekkiej, Tony Ferguson (23-3).

Jędrzejczyk vs Namajunas

Utrata pasa UFC przez Joannę Jędrzejczyk (14-1) była jedną z największych niespodzianek mijającego roku. Olsztynianka tłumaczy ją ogromnymi kłopotami ze ścinaniem wagi. Jeśli zostanie szybko rewanż z Rose

Namajunas (7-3) będzie mogła udowodnić, że to tylko wypadek przy pracy. Po potwierdzeniu walki wysoko notowanych Jessiki Andrade i Tecii Torres wydaje się, że UFC może dać zielone światło na próbę odzyskania tytułu przez Jędrzejczyk.

Bedorf vs Pudzianowski

Marketingowo świetnie sprzedalaby się walka Karola Bedorfa z Mariuszem Pudzianowskim. Były mistrz kontra zawodnik, który zaczynał jako „freak”, a dziś jest wymieniany w gronie kandydatów do walki o pas KSW? Jak najbardziej! ●●●

Lotto

Multi Multi - 28.12 godz. 14
3,7,11,13,15,17,18,19,20,23,28,34,37,
46,53,55,64,65,71,73
plus 28
Kaskada
2,3,4,6,7,9,10,14,16,17,21,22
Multi Multi - 27.12 godz. 21.40
1,4,9,11,22,24,25,36,43,48,59,61,62,
64,65,67,70,71,72,76
plus 70
Ekstra Pensja
17,25,26,28,31+4
Mini Lotto
3,5,17,26,34
Kaskada
1,3,5,7,8,9,11,12,13,18,21,24
(SPEN)

SPORT



PIŁKARZE SŁUPSKIEGO GRYFA WRACAJĄ DO TRENINGÓW 8 STYCZNIA.

Trener Grzegorz Bednarczyk ustalił już listę sparingpartnerów, z którymi słupscy IV-ligowcy zmierzą się zimą: 20.01 - Gryf Polanów, 27.01 - Bałtyk Koszalin, 03.02 - Anioły Garczegorze, 10.02 - Stołem Gniewino, 17.02 - Leśnik Manowo.

24.02 - Bałtyk Gdynia (tylko tu wyjazd, pozostałe mecze na Zielonej), 03.03 - Sparta Sycewice. Najciekawiej przedstawia się konfrontacja z III-ligowcem z Gdyni. (STEN)

Zapraszamy do głosowania

Plebiscyt „Głosu Pomorza”

Głosowanie za pomocą kuponów - dziś zamieszczamy kolejny z nich - potrwa do 29 grudnia (przedłużamy możliwość przyniesienia i przysyłania kuponów do redakcji do środy, 3 stycznia). Kuponów drukowanych będą na stronach sportowych „Głosu Pomorza”. Głosowanie poprzez SMS potrwa do poniedziałku, 8 stycznia do godz. 24.00. Więcej szczegółowych informacji nt.

głosowania oraz aktualizowane na bieżąco listy kandydatów (w razie dodatkowych zgłoszeń) znajdą Państwo w naszym serwisie internetowym: www.gp24.pl/sportowiec. Kuponów (wycięte wyłącznie z gazety) prosimy przynosić lub nadsyłać na adres: „Głos Pomorza”, ul. H. Pobożnego 19, 76-200 Słupsk. Mecenasem tegorocznej Gali Sportu w Dolinie Charlotty będzie firma Drutex - czołowy producent stolarki okiennej na świecie. ● (STEN) ©©

Mali zapaśnicy walczyli z radością

● Duże emocje towarzyszyły walkom w Miastku

Zapasy

Jarosław Stencel
jaroslaw.stencel@gp24.pl

W hali OSiR Miastko odbył się Mikołajkowy Turniej w Mini-zapachach. W zawodach brało udział 22 zawodników z najmłodszej grupy wiekowej (do lat 10).

Wszyscy z zawodników pokazali swoim rodzicom wyuczone chwyt i rzuty zapaśnicze. Każde zwycięstwo młodego zawodnika wywoływało okrzyki radości, porażka - smutek, a niekiedy łzy. Jednak najważniejsze, że wszyscy uczestnicy świetnie się bawili i otrzymali wywalczone medale.

Zwycięzcy w poszczególnych kategoriach: Tola Rudnik (21 kg), Kinga Góral (23), Jakub Maszka-Pałyczyński (23), Leon Brodziński (24), Mateusz Daleszak (26). ● ©©



► W kategorii 29 kg wygrał Leon Rudnik, a w kategorii o trzy kilogramy cięższej najlepszy był Sebastian Tandecki. W ostatniej z kategorii, w której rozgrywane były zawody, czyli 36 kg, najlepszy okazał się Teodor Rozentrit

W skrócie

BRYDŻ

Zwycięstwo Tomczewskiej Słupskie Towarzystwo Brydżowe wspólnie z klubem osiedlowym EMKA zorganizowało Otwarte Mistrzostwa Słupska par mixtowych. Zgłosiły się 22 pary. Policzone wspólne wyniki, ale puchary otrzymały najlepsze pary w dwóch kategoriach: członków STB i amatorów.

Oto wyniki końcowe
1. Maria Tomczewska-Kazimierz Żelga 63.5% mistrzowie STB (puchar)
2. Karina Drobiniak-Mirosław Całka 61.8% I wicemistrzowie STB (dyplom)
3. Michalina Krysiak-Marek Pietrzak 59.8% II wicemistrzowie STB (dyplom)
4. Teresa Wiśniewska-Władysław Stępień 59.5% mistrzowie amatorów (EMKA) (puchar)
5. Lucyna Koszutowska-Adam Koszutowski 57.7% I wicemistrzowie amatorów (EMKA) (dyplom)
6. Barbara Falkowska-Ryszard Konopka 55.1% STB
7. Walentyna Buglak-Janusz Uraz 54.8% II wicemistrzowie (EMKA) (dyplom)
(STEN)

MECENAS

DRUTEX
ENGINEERED FOR YOU

PARTNER

58. GALA SPORTU

Województwo Pomorskie

PRZYBYT NA NAJLEPSZEGO SPORTOWCA I TRENERA W REGIONIE SŁUPSKIM

GŁOS POMORZA

Mecenas

DRUTEX

Oddaję głos w kategorii:

Sportowiec Roku

Sportowiec Młodzieżowy Roku

Trener Roku

Drużyna Roku

Impreza Sportowa Roku

Lista zimowych sparingpartnerów Pogoni Łębork

Piłka nożna

Działacze Pogoni Łębork przedstawili wykaz sparingpartnerów drużyny przed rundą wiosenną sezonu 2017/2018. Pogoń zmierzy się m.in. z liderem zachodniopomorskiej IV ligi Bałtykiem Koszalin oraz z 5. drużyną tej samej ligi Sokołem Karlino. W planach także mecze z Kaszubią, MKS Władysławowo, GKS Sierakowice i Wdą Lipusz. Wszystkie mecze, oprócz tego z Bałtykiem, rozegrane zostaną w Łęborku. Ostatnią grą kon-

trolną przed startem ligi (10 marca 2018) ma być sparing z Wieżą Postomino. Termin tego spotkania zostanie wyznaczony później.

Sparingi: 20 stycznia 2018 (sobota)
Bałtyk Koszalin (IV liga) - Pogoni Łębork
27 stycznia 2018 (sobota) godz. 12
Pogoni Łębork - MKS Władysławowo (V liga)
3 lutego 2018 (sobota) godz. 14
Pogoni Łębork - Sokół Karlino (IV liga)
10 lutego 2018 (sobota) godz. 12
Pogoni Łębork - Kaszubia Kościerzyna (IV liga)
17 lutego 2018 (sobota) godz. 12
Pogoni Łębork - Wda Lipusz (V liga)
24 lutego 2018 (sobota) godz. 12
Pogoni Łębork - GKS Sierakowice (V liga) ● ©©
(STEN)



► Zawodnicy Pogoni Łębork większość spotkań sparingowych rozegrają na własnym sztucznym boisku